prenumerata wspólnoty
Zapisy do 20 grudnia
na poczcie i u listonosza

Patron projektu
GRUPA AZOTY PUŁAWY
eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy
Strona 7

Burmistrz Lubartowa i dyrektor ośrodka kultury porąbali drewno na zimę starszej kobiecie

Adam Kościańczuk, dyrektor LOK

strona R5

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota lubartowska
I GMINY NIEMCE
lubartow.24wspolnota.pl
30 listopada - 6 grudnia 2021 r. ■ nr 48 (823) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)
20 lat Wydawnictwa

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Patryk wyszedł z osiemnastki i wszelki ślad po nim zaginął

Zostawił w domu dokumenty, zawsze mówił rodzicom, gdzie jest. Patryk Haber, z gminy Michów zaginął 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach.

STR. 9

Świetlica Wiejska w Młyniskach, tu Patryk bawił się na imprezie i był widziany po raz ostatni

Podwyżki dla wójtów

STRONA 22

Kolejni oskarżeni w sprawie zwożenia toksycznych odpadów pod Lubartów

STRONA 6

Rusza pediatria
Zaopiekują się naszymi dziećmi

STRONA 4

Fot. Dominik Smagała

W ostatnich dniach na Oddziale Pediatrycznym trwały ostatnie przygotowania do rozpoczęcia przyjmowania pacjentów. Decyzję o reaktywacji oddziału kilkanaście tygodni temu podjął Mirosław Makarewicz (na zdj. pierwszy z prawej), p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

Były prokurator z Lubartowa nie pójdzie siedzieć. Sąd łaskawszy

STRONA R1

Michów: Chcą uruchomić chlewnię giganta. Ostatni dzwonek na stanowisko mieszkańców

STRONA 20

N 3373
ISSN 2392-2184

R E K L A M A

TRUJESZ SĄSIADÓW STARYM PIECEM?
Możesz dostać mandat nawet 5000 zł!
STRONA 3

SuperUbezpieczenia od dziś w Kocku do odwołania!
Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl
Placówka Partnerska GENERALI Proama
Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

eprasa.pl f32451323c

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
tel. 691 782 434

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

30 listopada
godz. 9.00 - 15.00,
Krasne (1)
1 grudnia
godz. 8.00 - 14.00,
Kamionka (5)
godz. 9.00 - 15.00,
Krasne (ST-3)

Awans komendanta strażaków

fot. KP PSP Lubartów

24 listopada 2021 roku Wojewoda Lubelski Lech Sprawka wspólnie z Lubelskim Komendantem Wojewódzkim PSP nadbrygadierem Grzegorzem Alinowskim wręczy awanse na wyższe stopnie. Wśród awansowanych jest Tomasz Podkański - komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie, który otrzymał awans na stopień starszego brygadiera

Czasem odchodzą nasze anioły
I nagle w miejscu staje czas
A z nimi cząstka nas odchodzi
I wielki smutek marszczy twarz

Lecz oni ciągle przecież żywi
Nadal wytrwale są wśród nas
Ich dusze przy nas pozostały
Tylko ich ciała zabrał czas

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy dla

Doroty i Grzegorza Powałka

z powodu śmierci córki

Barbary Dobrzańskiej

Składają Koleżanki
i Koledzy z izby przyjęć,
OIT, anestezjologii,
oddziału internistycznego,
chorób płuc
i noworodkowego

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

R E K L A M A
dentim uśmiech staje się piękny
www. gabinety-dentim.pl
Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.
Serniki 76 • tel.: 601 733 824

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

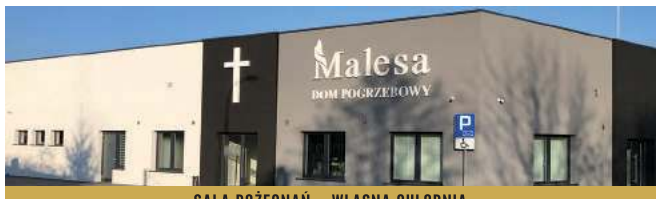

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl f32451323c

Trujesz sąsiadów starym piecem?

Możesz dostać mandat nawet 5000 zł!

Zgodnie z przyjętą przez Sejmik Województwa Lubelskiego uchwałą z dnia 19.02.2021r., wystartował program „Stop Smog" który zakłada wymianę wysokoemisyjnych pieców grzewczych na źródła nisko-emisyjne. Dla osób które tego nie dokonają przewidziane są mandaty i kary grzywny w wysokości od 500 do 5000 zł.

Niestety tym razem nie będzie też możliwości uniknąć konsekwencji ponieważ do 1 lipca 2022r. każdy właściciel budynku ma obowiązek złożyć deklarację dotyczącą sposobu ogrzewania a co za tym idzie pojawi się w ogólnopolskiej bazie Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków. Stamtąd już szybka droga do weryfikacji czy tzw. „kopciuch" został już usunięty czy też nie. Urzędnicy mają być bezlitośni.

Jak zyskać nawet 18 000 zł na obowiązkowej wymianie pieców ?

Tu z pomocą przychodzi program „Czyste Powietrze" dający możliwość skorzystania z dofinasowania na wymianę starego pieca na jedną z najtańszych form ogrzania domu oraz wody użytkowej którym jest **Pompa ciepła!**

Co zrobić by otrzymać finanse na Pompę Ciepła?

Jak zawsze, najpierw zaczyna się od chęci ale poza nimi również należy spełnić kilka warunków które umożliwią otrzymanie dotacji. Przede wszystkim należy być właścicielem lub współwłaścicielem jednorodzinnego budynku mieszkalnego lub wydzielonego w budynku jednorodzinnym lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą. Drugim elementem są dochody które nie powinny przekroczyć określonej wartości ponieważ program skierowany jest w stronę osób mniej zamożnych. Każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

Ile mogę zyskać grzejąc pompą ciepła ?

W chwili obecnej większość domów ogrzewana jest w sposób nie ekologiczny a tym samym w sposób bardzo kosztowny. Gdybyśmy mieli zrobić porównanie ogrzewania ekologicznego kontra pozostałe rozwiązania to wyglądało by to w następujący sposób: dla domu o powierzchni 150m2 roczne koszty ogrzewania brutto zaczynając od najtańszego rozwiązania czyli pompy powietrze-woda to około 2640zł, kolejne jest ogrzewanie gazem ziemnym 3432zł, ekogroszek 4057zł, węgiel orzech 4255zł oraz pellet 4313zł. W przypadku budynków ze słabym docieplenieniem koszty te mogą być nawet dwukrotnie wyższe.
Jak widać powyżej to właśnie pompa ciepła jest rozwiązaniem najtańszym finansowo ale nie tylko. Dzięki jej zastosowaniu w domu nie pojawia się kurz z pieca, nie ma już potrzeby przygotowywania opału, nie ma obaw o wybuch gazu. Zyskujemy komfort i święty spokój a w połączeniu z instalacją fotowoltaiczną zyskujemy darmowe ogrzewanie domu oraz ciepłej wody użytkowej.

Gdzie można się zgłosić po bezpłatne wsparcie?

Po więcej informacji oraz pomoc w uzyskaniu dofinansowania zapraszamy Państwa do kontaktu z naszym oddziałem w Lublinie przy ul. Chopina 45/1 lub pod nr telefonu 81 440 24 44

TERMOMODERNIZACJA POLSKA TMP
TermoModernizacja Polska
ul. Chopina 45/1
20-026 LUBLIN
Tel.: 81 440 24 44
www.AleGrzanie.pl

NEKROLOGI

Zofia Dec, 75 lat
zm. 20 listopada

Franciszek Mysiak, 80 lat
zm. 23 listopada

Ewa Walewska, 57 lat
zm. 22 listopada

Krzysztof Gębal, 64 lata
zm. 22 listopada

Stanisław Cholewa, 67 lat
zm. 22 listopada

Adam Jerzy Stępień, 83 lata
zm. 23 listopada

Mieczysław Misiurski, 74 lata
zm. 23 listopada

Bożena Próchniak, 61 lat
zm. 18 listopada

Józef Ozon, 75 lat
zm. 23 listopada

Leokadia Czerska, 91 lat
zm. 23 listopada

Bolesław Kowalczyk, 93 lata
zm. 23 listopada

Barbara Dobrzańska, 32 lata
zm. 25 listopada

Jadwiga Chról, 65 lat
zm. 24 listopada

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (30.11-06.12)
1.Bombonierka Toffiefie 125g 7,99zł
2.Majonez Winiary 400ml 4,49 zł
3.Ogórki konserwowe 900ml Dawtona 5,99zł
4.Perły maślane (produkcja własna) 20,50zł/kg

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240
ekoterm ORLEN

Lubelska Giełda Samochodowa
www.lubelskagieldasamochodowa.pl
OD 1 PAŹDZIERNIKA 2021 OBNIŻAMY O 50% OPŁATĘ DLA SPRZEDAJĄCYCH SAMOCHODY OSOBOWE.
ZYSK Z BILETÓW PRZEKAŻEMY DLA LUBELSKIEGO HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ZAANGAŻUJ SIĘ Z NAMI:
- ODWIEDZAJĄC GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ
Elizówka 65, 21-003 Ciecierzyn
- ZBIERAJĄC ZAKRĘTKI I PRZYNOSZĄC DO NASZEGO PUNKTU ZBIÓRKI.
Na zdjęciu Filipek, Podopieczny LHD
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI im. Małego Księcia
LUBELSKIE HOSPICJUM DLA DZIECI IM. MAŁEGO KSIĘCIA
ELIZÓWKA

SODALIT PALIWA
STACJA PALIW
PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG
MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00
SKLEP CAŁODOBOWY
KAWA
MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ
STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY
UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

Bank Spółdzielczy w Lubartowie
Rok założenia 1903
Grupa BPS
kredyty dla przedsiębiorców
Lokalnie znaczy taniej i wygodniej
Prowizja od 1%
Marża od 4%
Brak prowizji
od niewykorzystanego kredytu i wcześniejszej spłaty
Przenieś kredyty do nas!
www.bslubartow.pl

Przez wiele miesięcy oddział stał zupełnie pusty, a mali pacjenci z naszego terenu musieli jeździć do Lublina albo innych powiatów...

Dzieci wreszcie mają swoją pediatrię w Lubartowie

W ostatnich dniach na Oddziale Pediatrycznym trwały ostatnie przygotowania do rozpoczęcia przyjmowania pacjentów. Decyzję o reaktywacji oddziału kilkanaście tygodni temu podjął Mirosław Makarewicz (na zdj. pierwszy z prawej), p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

Personel pielęgniarski jest gotowy do pracy. Tworzy go aktualnie 16 osób, z czego dziesięć pielęgniarek pracowało w lubartowskim Oddziale Pediatrycznym przed jego zawieszeniem

Katarzyna Wieluńska
pielęgniarka oddziałowa

W przeciągu dwóch, trzech dni zapełni się cały oddział

Mamy 16 etatów pielęgniarskich, to wystarczy na nasze zapotrzebowanie. Myślę, że od stycznia zwiększymy liczbę pielęgniarek, chciałabym, by doszły do nas jeszcze dwie, trzy osoby. Wcześniej pracowałam w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Kraśnickiej. To, co tutaj zastałam, oceniam pozytywnie. Nasza praca zdecydowanie różni się od pracy na oddziale dla pacjentów dorosłych. Wymagamy dużo więcej cierpliwości do pacjenta, bo ten często jest niespokojny, płaczący. Ważna jest też obserwacja pacjentów, bo nie każdy jest w stanie powiedzieć, co mu dolega. Musimy umieć współpracować z opiekunami dzieci. Spodziewamy się, że w przeciągu dwóch, trzech dni zapełni się cały oddział

1 grudnia - na ten dzień zaplanowano otwarcie Oddziału Pediatrycznego w szpitalu w Lubartowie, który przez kilkanaście miesięcy był zawieszony.

Od noworodków po nastolatków

W Oddziale Pediatrycznym będą leczone dzieci w wieku od okresu noworodkowego do 18 roku życia. Do dyspozycji jest 17 szpitalnych łóżek. Oddział specjalizuje się w diagnozowaniu i leczeniu schorzeń z zakresu pediatrii ogólnej oraz układu oddechowego, układu pokarmowego, układu moczowego, układu krwiotwórczego i schorzeń infekcyjnych, np. biegunek.Rodzice lub opiekunowie mogą przebywać z dziećmi przez całą dobę. Istnieje możliwość ich nieodpłatnego pobytu hotelowego z dzieckiem w jednej sali. Mogą korzystać z kącika kuchennego wyposażonego w lodówkę, czajnik elektryczny i mikrofalówkę.

W planach jest otwarcie pediatrycznej poradni specjalistycznej dla dzieci wypisanych z Oddziału Pediatrycznego. - Żeby nie trzeba było szukać ich po całym Lubartowie czy nawet w Lublinie. Dzięki temu będziemy mogli na miejscu kontrolować stan zdrowia pacjentów, których leczyliśmy na naszych oddziale - zaznacza Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

Nowa kadra

Ordynatorem Oddziału Pediatrycznego jest Jacek Kępa, który ostatnio pracował w szpitalu w Garwolinie, a wcześniej w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Kraśnickiej w Lublinie. W kilka miesięcy udało mu się skompletować kadrę potrzebną do uruchomienia oddziału. To trzech lekarzy specjalistów pediatrii, w tym jeden lekarz posiadający specjalizację z alergologii dziecięcej, lekarz ze specjalizacją z pulmonologii dziecięcej oraz sześciu lekarzy dyżurnych zatrudnionych na kontraktach.

- Chcielibyśmy zatrudnić psychologa klinicznego oraz dietetyka. Planujemy rozszerzyć liczbę miejsc szkoleniowych z dwóch do czterech dla lekarzy chcących szkolić się w pediatrii. Będziemy brać udział w programach edukacyjnych oraz profilaktycznych dla mieszkańców powiatu - zapowiada Jacek Kępa.

Na pediatrii pracuje także 16 pielęgniarek.

Powstała oddzielna izba przyjęć pacjentów pediatrycznych, wcześniej w tym pomieszczeniu był pokój socjalny dla personelu medycznego

Odszedł ordynator, padł cały oddział

Jesienią ub.r. pracę Oddziału Pediatrycznego w szpitalu w Lubartowie zawieszono. Ówczesna dyrektor szpitala, Sylwia Domagała, tłumaczyła się brakiem ordynatora. Poprzedni odszedł na emeryturę.

Nowy szef szpitala tuż po objęciu swojego stanowiska w sierpniu br. podjął decyzję o reaktywacji oddziału.

- Zastałem tam jeden wielki magazyn. Byłem przekonany, że oddział jest formalnie zawieszony. Zarząd Powiatu miał taką samą informację. Trzy dni temu otrzymałem pismo z NFZ -tu, że ten chce wypowiedzieć szpitalowi umowę na pediatrię, bo nie jest realizowany ryczałt.

Jacek Kępa
ordynator Oddziału Pediatrycznego

Opiekunowie są równie ważni, jak pacjenci

Naszymi pacjentami są dzieci, które potrzebują empatii, wysokiego poziomu kompetencji miękkich, a także dużej wiedzy merytorycznej i doświadczenia. W oddziale będą przebywać też opiekunowie naszych pacjentów, którzy są równie ważni. Niezwykle pomocna w leczeniu jest współpraca z nimi

Zmroziło mnie to. Okazało się, że oddział nie był w ogóle zawieszony formalnie i powinien funkcjonować - opowiadał Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala we wrześniu.

Dominik Smagała

PRACOWNIE BADAŃ SPECJALISTYCZNYCH
- radiologiczna (tomograf, USG, Doppler)
- immunologiczna (IgE, badania odporności)
- badań czynnościowych układu oddechowego (spirometria)
- badań testowych (testy skórne)
- EEG
- holter EKG, RR

WYPOSAŻENIE ODDZIAŁU
- USG
- kardiomonitory
- pulsoksymetry
- pompy infuzyjne
- inhalatory
- aparaty EKG
- holter RR
- defibrylator
- lampy do fototerapii noworodków

R E K L A M A

eprasa.pl f32451323c

Decyzja

Na podstawie art. 1 ust. 2 i art. 8 ust. 1 i ust. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r. poz. 703) oraz art. 104 i art. 107 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego – dalej kpa (Dz. U. z 2021 r. poz. 735 z późn. zm.), działając na wniosek Burmistrza Miasta Kamionka, Starosta Lubartowski

Orzeka

ustalić, że nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 9 – Kamionka Osada, jednostka ewidencyjna Kamionka, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 235/2 o pow. 0,0369 ha, stanowi mienie gromadzkie.

Uzasadnienie

Wnioskiem z dnia 23 marca 2021 r., znak: RI.6822.4.2021, Burmistrz Miasta Kamionka wystąpił do Starosty Lubartowskiego o ustalenie, że nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 9 – Kamionka Osada, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 235/2 o pow. 0,0369 ha, stanowi mienie gromadzkie. Do wniosku dołączono oświadczenia najstarszych mieszkańców wsi Kamionka Osada oraz zaświadczenie z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kamionka.

W związku z powyższym zawiadomieniem z dnia 22 lipca 2021 r., znak: GEO.6821.33.2021, Starosta Lubartowski wszczął postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia, że przedmiotowa nieruchomość stanowi mienie gromadzkie.

Przedmiotowe zawiadomienie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, na okres 14 dni, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w Urzędzie Miejskim w Kamionce, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Kamionka Osada, a także zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie oraz Urzędu Miejskiego w Kamionce.

Materialnoprawną podstawę działania organu w niniejszej sprawie stanowią przepisy ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r. poz. 703).

Stosownie do art. 1 wyżej wymienionej ustawy, wspólnotami gruntowymi podlegającymi zagospodarowaniu w trybie i na zasadach określonych w ustawie są nieruchomości rolne, leśne oraz obszary wodne:

- nadane w wyniku uwłaszczenia włościan i mieszczan - rolników na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania ogółowi, pewnej grupie lub niektórym mieszkańcom jednej albo kilku wsi,
- wydzielone tytułem wynagrodzenia za zniesione służebności, wynikające z urządzenia ziemskiego włościan i mieszczan - rolników, na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania gminie, miejscowości albo ogółowi uprawnionych do wykonywania służebności,
- powstałe w wyniku podziału pomiędzy zespoły mieszkańców poszczególnych wsi gruntów, które nadane zostały przy uwłaszczeniu włościan i mieszczan - rolników mieszkańcom kilku wsi na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania,
- użytkowane wspólnie przez mieszkańców dawnych okolic i zaścianków oraz należące do wspólnot urbarialnych i spółek szałaśniczych,
- otrzymane przez grupę mieszkańców jednej lub kilku wsi na wspólną własność i do wspólnego użytkowania w drodze przywilejów i darowizn bądź nabyte w takim celu,
- zapisane w księgach wieczystych (gruntowych), jako własność gminy (gromady), jeżeli w księgach tych istnieje wpis o uprawnieniu określonych grup mieszkańców gminy (gromady) do wieczystego użytkowania i pobierania pożytków z tych nieruchomości.

Oprócz wyżej wymienionych wspólnot gruntowych podlegają zagospodarowaniu w trybie i na zasadach określonych w niniejszej ustawie także nieruchomości rolne, leśne i obszary wodne, stanowiące mienie gromadzkie w rozumieniu przepisów o zarządzie takim mieniem, jeżeli przed dniem wejścia w życie tej ustawy były faktycznie użytkowane wspólnie przez mieszkańców wsi (art. 1 ust. 2 ustawy).

Nie zalicza się do wspólnot gruntowych nieruchomości lub ich części określonych w art. 1 ust. 1, jeżeli:

- do dnia 31 grudnia 1962 r. a w przypadku lasów i gruntów leśnych do dnia 30 września 1960 r. zostały podzielone na działki indywidualne pomiędzy współuprawnionych albo uległy zasiedzeniu,
- przed dniem 1 stycznia 2011 r. zostały prawnie lub faktycznie przekazane na cele publiczne lub społeczne (art. 3 ust. 1 i ust. 2 ustawy).

Zgodnie z treścią art. 8 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych starosta wydaje decyzję o ustaleniu, które spośród nieruchomości, o których mowa w art. 1 ust. 2 i ust. 3, stanowią mienie gromadzkie.

Decyzję o uznaniu za mienie gromadzkie wydaje się biorąc pod uwagę stan nieruchomości istniejący w dacie wejścia w życie ustawy, tj. w dniu 5 lipca 1963 r., dlatego też ma ona charakter deklaratoryjny, co oznacza, że rozstrzygnięcie wydane w trybie art. 8 ust. 1 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych poświadcza jedynie stan prawny istniejący w dniu wejścia w życie ustawy (wyroki: NSA z 22 września 1995 r., SA/Kr 2717/94, NSA z dnia 20 września 1995 r., SA/Łd 1281/95).

Jak wynika z art. 1 ust. 2 ustawy, definicja mienia gromadzkiego zawiera się w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z 29 listopada 1962 r. w sprawie zarządu mieniem gromadzkim oraz trybu jego zbywania (Dz. U. z 1962 r. Nr 64, poz. 303, ze zm.). Przez definicję mienia gromadzkiego należy rozumieć mienie, które od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i o powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz. U. Nr 43, poz. 191) stanowiło majątek dawnych gromad jako majątek gromadzki, dobro gromady oraz inne prawa majątkowe. Na majątek gromadzki składały się grunty stanowiące własność gromady, nadane jej także na podstawie tabel likwidacyjnych oraz nabyte na podstawie czynności prawnych, także wydzielone jako dobro gromady przeznaczone na cele ogólne mieszkańców gromady czyli mieszkańców wsi. Przeznaczeniem ich było zaspokojenie zbiorowych potrzeb publicznych mieszkańców wsi.

Do ustalenia zatem czy przedmiotowa nieruchomość stanowiła mienie gromadzkie na dzień 5 lipca 1963 r. istotne znaczenie ma okoliczność, czy nieruchomość należała do istniejących gromad oraz czy przed dniem 5 lipca 1963 r. była faktycznie użytkowana wspólnie przez mieszkańców wsi Kamionka Osada.

W toku postępowania ustalono, że operat ewidencji gruntów Kamionka Osada sporządzony w 1963 r., zawiera szkice polowe, które w odniesieniu do działki nr 235 zawierają zapis wskazujący, że działka ta była „ogólna". Ponadto w alfabetycznym spisie właścicieli wpisana jest „Wspólnota gromadzka" i wskazane jest, że wspólnota ta posiada w swoim władaniu m.in. działkę objętą przedmiotowym postępowaniem.

Do akt sprawy dołączono także odpis z tabel likwidacyjnych gromad z terenu powiatu lubartowskiego, w którym pod pozycją nr 67 wpisano gromadę Osada Kamionka. Materiał dowodowy uzupełniono poprzez dołączenie kopii rejestru gruntów z 1982 r., w którym to w odniesieniu do wyżej wymienionej działki widnieje zapis – „Wspólnota wsi Kamionka".

Obecnie odnośnie przedmiotowej działki w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez tut. Starostwo figuruje wpis – Wspólnota Gruntowa wsi Kamionka – własność.

Materiał dowodowy uzupełniono także o akt notarialny Rep. A. 1470/63 z dnia 2 maja 1963 r., z treści którego wynika, że na terenie Kamionki Osada funkcjonowała Gromadzka Rada Narodowa, która m.in. rozporządzała majątkiem mienia gromadzkiego.

Pismem z dnia 6 sierpnia 2021 r. wystąpiono do Sądu Rejonowego w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych o udzielenie informacji, czy dla nieruchomości objętej przedmiotowym postępowaniem prowadzona jest księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

W odpowiedzi na powyższe Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych pismem z dnia 17 sierpnia 2021 r. znak: DZKO/LU1A/00000093/21, poinformował, że dla działki położonej w obrębie geodezyjnym 9 – Kamionka Osada, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 235/2 o pow. 0,0369 ha, nie jest prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

Do wniosku dołączono oświadczenia najstarszych mieszkańców Kamionki Osada, w których wskazano sposób korzystania z nieruchomości.

Z oświadczeń tych wynika, że działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków nr 235/2 była wykorzystywana przez mieszkańców Kamionka Osada jako przejście do kościoła, przedszkola czy też do budynków gospodarczych. Teren gdzie obecnie znajduje się ulica Szkolna nazywany był „gliniankami" z powodu gliniastego podłoża. Najstarsi mieszkańcy potwierdzają także w swoich oświadczeniach, że teren ten od zawsze był wspólny i użytkowany przez wszystkich mieszkańców Kamionki na zasadzie ogólnodostępności.

W ramach prowadzonego postępowania organ w dniu 24 sierpnia 2021 r., przeprowadził oględziny nieruchomości, w trakcie których ustalono, że działka nr 235/2 stanowi drogę wykonaną z kruszywa, która służy jako skrót do kościoła oraz zapewnia jedyną obsługę komunikacyjną przedszkola. Obecna w trakcie oględzin nieruchomości sołtys Kamionki Osada potwierdziła, że działka ta stanowiła ogólnodostępną drogę, z której korzystali i korzystają nadal wszyscy mieszkańcy. O stan drogi dba Urząd Miejski w Kamionce.

Zeznania i oświadczenia świadków, którzy jako wieloletni mieszkańcy posiadają najlepszą wiedzę i rozeznanie na temat przedmiotowej działki, organ ocenił jako spójne, logiczne i nie budzące zastrzeżeń.

Ustalono, że przedmiotowa działka stanowiła i nadal stanowi część drogi, która zawsze miała charakter publiczny, ogólnodostępny, służyła nie tylko lokalnej społeczności, ale wszystkim jej użytkownikom. Działka nr 235/2 stanowiła więc grunt użyteczności publicznej.

Mając na uwadze art. 10 kpa, zawiadomieniem z dnia 12 października 2021 r. znak: GEO.6821.33.2021, poinformowano strony, że przed wydaniem decyzji, mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie oraz zgłosić żądania. Poinformowano nadto, **że** dokumentacja w przedmiotowej sprawie udostępniona jest do wglądu w godzinach pracy Starostwa Powiatowego w Lubartowie. W zakreślonym terminie nie złożono żadnych wniosków.

Zawiadomienie to zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, na okres 14 dni, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w Urzędzie Miejskim w Kamionce, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Kamionka Osada, a także zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie oraz Urzędu Miejskiego w Kamionce.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego, organ prowadzący postępowanie uznał, że działka położona w obrębie geodezyjnym 9 – Kamionka Osada, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 235/2 o pow. 0,0369 ha, spełnia ustawowe wymogi do uznania jej za mienie gromadzie. Wyżej wymieniona działka na przestrzeni lat była faktycznie wykorzystywana jako grunt użyteczności publicznej bowiem pozostawała we wspólnym użytkowaniu mieszkańców Kamionka Osada na zasadzie ogólnodostępności.

Wobec powyższego organ uznał, że przedmiotowa działka stanowiła mienie gromadzkie w myśl przepisów ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych.

Mając tak ustalony stan faktyczny i prawny orzeczono jak w sentencji.

W świetle art. 8 ust. 6 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych decyzję o ustaleniu, które nieruchomości stanowią mienie gromadzkie, podaje się do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz ogłasza, wywieszając w urzędzie gminy oraz w starostwie powiatowym na okres 14 dni, a także zamieszcza w Biuletynie Informacji Publicznej gminy i powiatu oraz w prasie lokalnej.

STAROSTA LUBARTOWSKI
Ewa Zybała

Pouczenie:

Od niniejszej decyzji przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Lubartowskiego, w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji.

Otrzymują:

1. Burmistrz Miasta Kamionka celem ogłoszenia decyzji poprzez wywieszenie w Urzędzie Miejskim w Kamionce, na okres 14 dni oraz zamieszczenia decyzji w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kamionce
2. Sołtys wsi Kamionka Osada celem podania decyzji do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości
3. a/a

Do wiadomości:

1. Referat ds. ewidencji gruntów w/m

Niniejsza decyzja zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń tut. Starostwa, zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Lubartowskiego, na okres 14 dni oraz zamieszczona w prasie lokalnej.

Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Jadwinowie

Dom Pomocy Społecznej prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Felicjanek w Jadwinowie jest placówką dla kobiet, u których starszy wiek lub przewlekła choroba spowodowały konieczność zapewnienia całodobowej opieki. Dom gwarantuje stałą pomoc pielęgniarek, lekarzy, terapeutów oraz Kapelana. Mieszkanki mają możliwość uczestnictwa każdego dnia we Mszy Świętej w kaplicy zlokalizowanej na terenie Domu a także w spotkaniach towarzyskich i kulturalnych, spacerach czy wyjazdach tematycznych. Podopieczne mają zapewnioną opiekę rehabilitanta a także uczestniczą w projekcjach filmów w sali kinowej, zajęciach plastycznych, pracach ręcznych i innych aktywnościach.

W 2021 roku koszt utrzymania na jednego mieszkańca wynosi: 3800,00 zł

Zainteresowanych pobytem w Domu zapraszamy do kontaktu: Łucka 71, 21-100 Lubartów, tel. 81 855 55 77.

e-mail: **dps.jadwinow@wp.pl, http://dpsjadwinow.pl/**

Przyśpieszenie realizacji inwestycji drogowych

Tylko w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy Powiat Lubartowski, reprezentowany przez zarząd, zawarł piętnaście umów z jednostkami samorządu terytorialnego na dofinansowanie dróg powiatowych, a kolejne są w przygotowaniu.

Dzięki skutecznym negocjacjom **starosty Ewy Zybały**, z samorządami gminnymi, Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie, pod kierownictwem dyrektora **Grzegorza Jaworskiego**, może zwiększyć ilość inwestycji drogowych na terenie naszego powiatu.

W ostatnich dniach, zarząd dróg, odebrał dwa remonty: drogi powiatowej numer 1542 L na odcinku Mieczysławka do drogi krajowej nr 19 oraz drogi powiatowej nr 1558 L – odcinek Chlewiska Serniki.

Odbiór remontu drogi powiatowej numer 1542 L Mieczysławka do drogi krajowej nr 19

eprasa.pl f32451323c

Śledczy od początku nie ukrywali, że kolejne zatrzymania to tylko kwestia czasu

Kolejni oskarżeni w sprawie toksycznych odpadów zakopywanych w kopalni

Jeden z oskarżonych brał udział w transporcie i zakopywaniu, drugi go do tego nakłaniał - wskazują śledczy, mając na myśli Pawła G. i Grzegorza T. Zdaniem prokuratury obaj są zamieszani w głośną sprawę ukrywania szkodliwych odpadów pod Lubartowem.

Agnieszka Kępka
rzecznik pras. Prokuratury Okr. w Lublinie
- Sprawa dotyczy zakopywanych w ziemi niebezpiecznych odpadów komunalnych i przemysłowych o wysokiej toksyczności o masie łącznej 41 tys. ton

Toksyczne śmieci prosto do lubartowskiej ziemi

W kopalniach piasku w rejonie Baranówki i Wólki Rokickiej, w gminie Lubartów, zakopywano toksyczne odpady. O sprawie pisaliśmy już na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej" wielokrotnie. Odpady pochodziły z placów budowy w Lublinie. Po zakończeniu inwestycji deweloperskich duże firmy zajmujące się wywożeniem odpadów zlecały przewiezienie ich podwykonawcom. Ci, zamiast oddać je do profesjonalnej neutralizacji, wieźli je pod Lubartów. Podrzucali je tam też sami deweloperzy, którzy chcieli w ten sposób zaoszczędzić.

Tereny, na których zakopywano odpady, należały do Michała K. Sąd uznał, że to on w głównej mierze stał za tym procederem. W połowie września 2018 roku Michał K. został zatrzymany i usłyszał zarzuty. Wyrok zapadł dopiero w lutym br. Mężczyzna został skazany na dwa lata pozbawienia wolności, ukarano go także 25 tys. zł grzywny i miał zapłacić 50 tys. zł odszkodowania dla gminy Lubartów, tytułem częściowego naprawienia szkody.

Śledczy: jeden brał udział w transporcie i zakopywaniu, drugi go nakłaniał

Już przy aresztowaniu Michała K., głównego organizatora ukrywania szkodliwych odpadów, śledczy nie ukrywali, że kolejne zatrzymania to tylko kwestia czasu. W efekcie pracy organów ścigania, w ubiegłym tygodniu prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciw kolejnym dwóm osobom.

44-letni Paweł G. został oskarżony o to, że w okresie od 2015 do 2016 roku w kopalniach piachu w rejonie Baranówki i Wólki Rokickiej doprowadził do powstania zagrożenia dla zdrowia ludzi, istotnego obniżenia jakości powierzchni ziemi i wód podziemnych oraz zniszczeń w świecie roślinnym i zwierzęcym na obszarze pół hektara i bezpośrednio przyległym, czyniąc sobie z tego stałe źródło dochodu.

- Poprzez przywóz wysypywanych, a następnie zakopywanych w ziemi niebezpiecznych odpadów komunalnych i przemysłowych o wysokiej toksyczności o masie łącznej 41 tys. ton, na terenie nieogrodzonym i niezabezpieczonym oraz dostępnym dla nieograniczonej liczby osób - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Łączną szkodę wynikającą z jego czynów oszacowano na 574 tys. zł. Paweł G. przyznał się. Grozi mu do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Drugim z oskarżonych jest 53-letni Grzegorz T. Zdaniem śledczych chcąc, aby Paweł G. popełnił czyn zabroniony przeciwko środowisku, nakłonił go do udziału w transporcie oraz składowaniu w wyrobiskach po piachu niebezpiecznych odpadów. Mężczyzna nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Bogdanka wypracowała 165 mln zł zysku i sprzedała o 27 proc. więcej niż rok temu

Barbórka na wiosnę, wyniki kopalni - zgodne z oczekiwaniami

W ubiegłym tygodniu Lubelski Węgiel Bogdanka potwierdził, że nie będzie 4 grudnia tradycyjnej Barbórki w cechowni. Z powodu pandemii uroczystości zaplanowano na wiosnę przyszłego roku. Kopalnia przedstawiła też wyniki finansowe za rok 2021.

Wyniki finansowe GK LW Bogdanka S.A. za III kwartał oraz trzy kwartały 2021

w tys. zł	III Q (kwartał) 2020	III Q 2021	Zmiana	I-3(pierwsze trzy) Q 2020	1-3Q 2021	Zmiana
Przychody netto ze sprzedaży	504 522	621 888	+23,3%	1 353 533	1 668 479	+23,3%
EBITDA	96 540	208 460	+115,9%	317 648	538 309	+69,5%
EBIT	842	96 603	+11 373,0%	50 742	212 797	+319,4%
Zysk (strata) netto	-1 830	73 393	-	34 839	164 751	+372,9%

- W trzecim kwartale utrzymywał się wzmożony popyt na węgiel ze strony energetyki zawodowej i ciepłownictwa - komentuje w komunikacie Artur Wasil, prezes LWB.

- Osiągnięcie wyników, które zbliżone są do wartości z roku 2019 możliwe było dzięki wytężonej pracy załogi i konsekwentnej realizacji założeń produkcyjnych.

Wyniki w górę Po trzech kwartałach br. Bogdanka wypracowała 165 mln zł zysku netto. Wykonała 15,4 km wyrobisk korytarzowych. Wyprodukowała ponad 7,5 mln ton węgla, przy czym tylko w samym III kwartale - 2,6 mln ton. Sprzedała 7,2 mln ton, czyli o 27 procent więcej niż rok wcześniej. Jak ocenia sama spółka, Bogdanka umocniła swoją pozycję rynkową osiągając wysoki, wynoszący 29,2 proc. udział w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej. Około 87 proc. trafiło do spółek Enea Wytwarzanie, Enea Elektrownia Połaniec i do Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.Na inwestycje LWB wydał 210,3 mln zł, z czego najwięcej - bo prawie 133,8 mln zł - na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Artur Wasil, prezes LWB
- Chcemy wykorzystać w pełni okres koniunktury i zapewnić stabilne dostawy węgla do naszych odbiorców. Założony cel - 9,6 mln ton na koniec roku - nie jest w żaden sposób zagrożony

Barbórka w marcu, kwietniu

Jak potwierdziła nam Dorota Choma, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej w Dziale Komunikacji i PR Bogdanki, uroczystości barbórkowych na kopalni nie będzie:

- Przynajmniej w tradycyjnym terminie, ponieważ podjęliśmy decyzję o ich przesunięciu na marzec lub kwiecień przyszłego roku. Oczywiście, jeśli sytuacja pandemiczna pozwoli.

Bogdanka nie jest w tej decyzji odosobniona. Obchody górniczego święta już na początku listopada odwołała Jastrzębska Spółka Węglowa. Tak postanowiły również Polska Grupa Górnicza, Tauron Wydobycie, Spółka Restrukturyzacji Kopalń i Wyższy Urząd Górniczy.

To będzie już drugi grudzień w Lubelskim Zagłębiu Węglowym bez hucznej Barbórki.

W ub. roku odbyły się dwie msze za górników: zamówiona przez związki zawodowe w kościele św. Barbary w Łęcznej i przez zarząd kopalni w archikatedrze lubelskiej.

Jolanta Chwałczyk

Nie obserwował drogi. Zginęła kobieta

Do śmiertelnego wypadku w Michałówce doszło 17 listopada 2020 r. Zginęła kobieta wioząca mleko do zlewni. Pod kołami samochodu widoczna kałuża rozlanego mleka

Rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata orzekł Sąd Rejonowy w Lubartowie za śmiertelne potrącenia kobiety rok temu w Michałówce.

Do tragedii doszło 17 listopada.

Tragedia w Michałówce

Mężczyzna prowadzący firmę transportową wyjechał z Lublina o godz. 3.20. Starsza kobieta wyszła z domu o godz. 6.29. Miała odstawić mleko do zlewni. Miała na sobie ciemną kurtkę i kamizelkę odblaskową. Prowadziła rower po prawej stronie. Był do niego doczepiony wózek, na którym wiozła bańki z mlekiem. Szła w kierunku Samoklęsk, prawym pasem ruchu przy krawędzi jezdni. W miejscu, w którym doszło do wypadku nie ma chodników. Na tym odcinku obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. Citroen kierowany przez mieszkańca Lublina nadjechał z prędkością 60 km/h.Kierowca pojazdu uderzył prawym przodem w lewe koło wózka tak, że odpadło, a potem w pieszą.

- Na skutek uderzenia kobieta została odrzucona na prawe pobocze drogi. Kierowca zatrzymał się, cofnął do miejsca zdarzenia i wezwał pogotowie - głosi opis zdarzenia w akcie oskarżenia. 72-letnia kobieta zmarła.

- 17 listopada naruszył nieumyślnie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem citroen berlingo, na prostym odcinku drogi nie zachował szczególnej ostrożności oraz bezpiecznego odstępu - głosi akt oskarżenia odczytany przez prokurator Katarzynę Świerszcz-Dobosz w Sądzie Rejonowym w Lubartowie. To właśnie te przyczyny doprowadziły do uderzenia w idącą poboczem kobietę.

Nie zachował bezpiecznej odległości

Sąd uznał kierowcę za winnego zarzucanego mu czynu. Kara: rok pozbawienia wolności w zawieszeni na trzy lata, 5000 zł grzywny, zakaz prowadzenia pojazdów przez rok. Kierowca ma też zapłacić nawiązkę dla oskarżycieli posiłkowych, członków rodziny potrąconej kobiety - po 10 tys. zł dla trzech osób.

- Oskarżony nieumyślnie naruszył obowiązującą w ruchu drogowym zasadę obserwacji drogi, na prostym odcinku nie zachował zasady ostrożności oraz bezpiecznego odstępu od uczestnika ruchu drogowego - uzasadnia wyrok sędzia Małgorzata Polak. Postępowanie oskarżonego stanowiło błąd, który doprowadził do śmiertelnego wypadku.

- Nagranie monitoringu pokazuje wprost, że kierujący samochodem osobowym nie zachował bezpiecznej odległości w trakcie manewru wyprzedzania pieszej, która byłaby zachowana przy 1,5 metrowym odstępie. Była to bezpośrednia przyczyna wypadku, jako że sytuacja na drodze pozwalała na w pełni bezpieczny manewr (brak pojazdów jadących przeciwnej strony) pomimo tego, że piesza poruszała się nieprawidłowo. Kierujący pojazdem nie wykonał żadnego manewru przed zderzeniem, co świadczy o braku właściwej obserwacji drogi - uzasadnia sąd.

Strony postępowania wystąpiły o pisemne uzasadnienie wyroku. Jest to wstępem do złożenia apelacji.

Marcin Kusyk

eprasa.pl f32451323c

Patron projektu

GRUPA AZOTY PUŁAWY

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

ECO SENIORzy z Wilkowa i Lubartowa. Choinki ze starych gazet

Eco Seniorzy z Wilkowa (Klub Seniora w Wilkowie): Celina Giza, Regina Fijałkowska, Sabina Lasota, Maria Kluziak, Zofia Giza i Janina Walęcik. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała. W warsztatach wzięły udział także: Krystyna Figura, Wiesława Sońta, Leokadia Adamczyk, Henryka Giza, Halina Filipek, Leokadia Zyska, Danuta Żywicka, Alicja Siedliska, Danuta Piesek, Danuta Rybicka

Eko Seniorzy z Lubartowa (Klub „Senior +" w Lubartowskim Ośrodku Kultury): Leokadia Kuzioła, Wiesława Szczęch, Mariola Wysok, Urszula Ozon, Maria Podleśna, Halina Egzmont, Grażyna Marczak, Barbara Bednarczyk i opiekun grupy - Anna Borzęcka. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała. W warsztatach udział wzięli także: Lech Polak, Zbigniew Filipowicz i Grażyna Małecka

Pożytecznie spędzony czas w miłej atmosferze, a przy tym dobry trening dla dłoni i umysłu - tak o warsztatach recyklingowych „Wspólnoty" mówią ich uczestnicy. Prezentujemy efekt kolejnych zajęć - z Lubartowa i Wilkowa w powiecie opolskim - odbywających się pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Klub Seniora w Wilkowie w powiecie opolskim i Klub „Senior +" w Lubartowskim Ośrodku Kultury to kolejne grupy, które dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonały się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały uczestnicy warsztatów dali nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami. Przyozdobione niepotrzebnymi z pozoru koralikami czy wstążkami, nabrały niepowtarzalnego charakteru. Na nadchodzące święta będą jak znalazł!

Najlepszymi pracami uczestniczki warsztatów uznały choinki wykonane przez Marię Kluziak (Wilków) i Leokadię Kuziołę (Lubartów) - to ich rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.

Dominik Smagała

Sabina Lasota

Przydałoby się więcej takich inicjatyw

Robiłyśmy choineczki z gazet. Wykorzystałyśmy starą, niepotrzebną biżuterię, koraliki do udekorowania naszego rękodzieła. Na warsztatach była świetna atmosfera, te zajęcia pobudziły nasze dłonie i umysły. Przydałoby się więcej takich inicjatyw, dla nas to taka rehabilitacja. Niezwykle pożyteczna sprawa

Leokadia Kuzioła

Swoją choinkę postawię na wigilijnym stole

Swoją choinkę udekorowałam koralikami w kolorach niebieskim, czerwonym. Nieprzypadkowo, bo to są barwy naszego miasta - Lubartowa. Do tego dodałam niebieskie kokardki i gwiazdkę. Pracochłonne, ale efekt jest wspaniały. To pierwsze warsztaty recyklingowe, w których brałam udział. Bardzo miło spędziłam czas, liczę na więcej takich zajęć. Bo są przydatne zarówno dla nas, jak i dla środowiska. Swoją choinkę postawię na świątecznym, wigilijnym stole, żeby wszyscy widzieli moje dzieło

Uczestnicy warsztatów dali nowe życie starym gazetom. Zamiast trafić do kosza na śmieci, gazety stały się wyjątkowymi choinkami

Promujemy recykling

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy" - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę", pod patronatem Grupy Azoty Puławy.

Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Lubartowie i Wilkowie to szóste i siódme zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej, z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiet przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Piąte natomiast zorganizowaliśmy w Celejowie z seniorkami z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej". Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria, ozdobne słoiki i papierowe stroiki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska", „Wspólnota Opolska", „Wspólnota Lubartowska" i „Wspólnota Łęczyńska", a także w naszych serwisach internetowych.

eprasa.pl f32451323c

W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata

Pierwsza rada powiatu na prostej drodze do odchudzenia. Bo ubywa mieszkańców

Powiat Opolski: Arytmetyka wyborcza jest nieubłagana. Z roku na rok topnieje liczba mieszkańców, a wraz z nią liczba mandatów radnych wybieranych do rady powiatu.

Z danych demograficznych wynika, że powiat opolski się wyludnia. Mieszkańców ubywa średnio około pół tysiąca rocznie. Na koniec grudnia 2020 roku powiat liczył już 58.776 osób. Spadek liczby mieszkańców odnotowała prawie każda z siedmiu gmin. Wpływ na niekorzystną sytuację demograficzną ma emigracja zagraniczna, migracja do większych miast, a także widoczna szczególnie w czasach panującej pandemii duża liczba zgonów. Niestety więcej ludzi umiera, niż się rodzi.

Jeśli tendencja spadkowa utrzyma się, to w najbliższych wyborach samorządowych Rada Powiatu w Opolu Lubelskim będzie liczyła siedemnastu radnych. A nie jak do tej pory dziewiętnastu.

Co na to przepisy?

Wynika to z przepisów – Kodeksu wyborczego i Ustawy o samorządzie powiatowym. A te mówią jasno.

Liczbę radnych wybieranych w wyborach samorządowych do rad gmin, rad powiatu i sejmiku województwa ustala wojewoda w porozumieniu z komisarzem wyborczym.

Sama liczba radnych w radzie ustalana jest przez wojewodę na podstawie liczby mieszkańców zamieszkałych w powiecie, którzy ujęci są w stałym rejestrze wyborców na koniec roku poprzedzającego rok wyborczy.

W powiecie liczącym do 40 tys. mieszkańców w skład rady powiatu wchodzi piętnastu radnych. Do tej liczby dolicza się po dwa dodatkowe mandaty na każde kolejne rozpoczęte 20 tys. mieszkańców. Czyli jak łatwo policzyć powiat opolski, który już w tym momencie ma poniżej 60 tys. mieszkańców, wybierać będzie 17 radnych.

- Kwestie podziału na okręgi wyborcze, ustalenia granic okręgów wyborczych oraz liczby wybieranych radnych w danych okręgach w wyborach samorządowych należą do zadań komisarza wyborczego – zaznacza Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego.

Krajowe Biuro Wyborcze w Lublinie nad tematem jeszcze się nie pochylało.

- Na razie jest to sprawa dalekosiężna, więc tematu nie podejmuję. Nie wiem, czy się przepisy w tym zakresie nie zmienią – usłyszeliśmy od Daniela Drzyzgi, dyrektora KBW w Lublinie.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Prawdopodobnie stracą po jednym mandacie dwa okręgi wyborcze. Niestety, demografia jest taka, a nie inna i tego nie przeskoczymy

Zenon Rodzik,
radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Spadek ludności jest faktem. W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata.

Nie pierwszy raz

Rada Powiatu w Opolu Lubelskim w pierwszej kadencji liczyła 30 radnych. I tylko raz była taka liczna. W drugiej kadencji w jej składzie znalazło się 19 radnych i ta liczba utrzymuje się aż do tej chwili. W najbliższe wybory samorządowe, w 2023 roku, może stracić kolejnych dwóch.

- Na razie oficjalnych danych nie mamy, ale prawdopodobnie stracą po jednym mandacie okręgi wyborcze numer 2 i 4 – mówi Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. – Niestety, demografia jest taka, a nie inna i tego nie przeskoczymy – dodaje.

Okręg wyborczy numer 2 obejmuje miasto i gminę Poniatowa. Do tej pory wybieranych było tu do Rady Powiatu pięciu radnych. Podobnie, jak i w okręgu nr 4 składającym się z trzech gmin – Karczmiska, Łaziska i Wilków.

Były starosta opolski w skomplikowane wyliczanie jeszcze się nie bawił. Nie ma jednak złudzeń, że w kolejną kadencję Rada Powiatu w Opolu Lubelskim będzie pracowała w okrojonym składzie. Ale nie to go martwi.

- Spadek ludności jest faktem. Postępuje migracja wewnętrzna do dużych ośrodków miejskich i emigracja zagraniczna. W ostatnich latach następuje katastroficzny spadek urodzeń i dramatyczna liczba zgonów i to zjawisko jest szczególnym powodem zmartwień – uważa Zenon Rodzik, radny powiatowy, były starosta opolski.

- Wydaje się, że rządzący nie dostrzegają tego problemu. Rosnące bezrobocie i niszczenie polskiego biznesu, a szczególnie rolnictwa, będzie powodowało dalszy odpływ ludności. W kontekście powyższych zjawisk podział mandatów w poszczególnych okręgach staje się problemem drugorzędnym. W których okręgach będzie mniej mandatów, okaże się za dwa lata. Zdecyduje demografia i oczywiście formalnie Rada Powiatu, uchwalając podział na okręgi wyborcze – dodaje.

Agnieszka Ciekot

LICZBA MIESZKAŃCÓW POWIATU OPOLSKIEGO
(stan na 31 grudnia 2020 r.)

Powiat – 58.776
mieszkańców

Gmina Chodel – 6680
(w tym: kobiety – 3341, mężczyźni – 3339)

Gmina Józefów nad Wisłą – 6537
(kobiety - 3309, mężczyźni - 3228)

Gmina Karczmiska – 5583
(kobiety – 2824, mężczyźni – 2759)

Gmina Łaziska – 4887
(kobiety – 2479, mężczyźni – 2408)

Gmina Opole Lubelskie – 16.933
(kobiety – 8763, mężczyźni – 8170)

Gmina Poniatowa – 13.785
(kobiety – 7285, mężczyźni – 6500)

Gmina Wilków – 4428
(kobiety – 2235, mężczyźni – 2139)

Tylko grzywienka dla byłej dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej za trzy przestępstwa

Była dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim skazana na półtora tysiąca złotych grzywny.

Wyrok jest nieprawomocny. Zapadł w piątek w Sądzie Rejonowym w Opolu Lubelskim. Za popełnienie trzech zarzucanych czynów sąd wymierzył byłej dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim jedynie karę grzywny. I to dość niską. Tymczasem przestępstwa, których dotyczą przedstawione Justynie K. zarzuty, zagrożone są karą do pięciu lat więzienia.

Poddała się karze

Justyna K. chciała dobrowolnie poddać się karze. Dlatego też złożyła do sądu wniosek o wydanie wyroku skazującego bez przeprowadzania postępowania dowodowego. Sąd się na to zgodził.

Dyrektor OPS w Opolu Lubelskim została oskarżona o poświadczenie nieprawdy w dokumentacji, nakłanianie pracowników do niszczenia dokumentów oraz składanie fałszywych zeznań.

Do popełnienia przestępstwa miało dojść wiosną ub.r. Według śledczych Justyna K. świadomie poświadczyła nieprawdę co do okoliczności mających znaczenie prawne. Chodziło konkretnie o dokument kwestionariusza rodzinnego wywiadu środowiskowego dotyczący jednej z podopiecznych ośrodka, który Justyna K. opatrzyła dwiema nieprawdziwymi datami. A następnie przedłożyła policji ten sfałszowany dokument jako autentyczny w prowadzonym postępowaniu. Za to przestępstwo sąd wymierzył jej karę grzywnę w wysokości 800 zł.

Była dyrektor OPS w Opolu Lubelskim oskarżona została też o nakłanianie pracowników do niszczenia dokumentów. Chodziło konkretnie o kartki i koperty z zapiskami stanowiącymi podstawę do wypłaty przez kasjera pieniędzy z tytułu przysługujących wspomnianej podopiecznej świadczeń społecznych. Skąd skazał K. za ten czyn na 700 zł grzywny.

A za składanie fałszywych zeznań w prowadzonym przez policję wcześniejszym postępowaniu w tej sprawie Justyna K. dostała 800 zł grzywny.

Sąd zdecydował też, że jednostkowe kary połączy. I ostatecznie byłej dyrektor OPS w Opolu Lubelskim wymierzył 1500 zł grzywny. Zwolnił ją też w całości od kosztów sądowych.

Wyrok zapadł pod nieobecność prokuratora. Prokuratura wyroku nie zaskarży, gdyż nie ma takiej możliwości.

- W przypadku, gdy doszło już do wymierzenia przez sąd kary w takim trybie, czyli art. 387 Kodeksu postępowania karnego, czyli dobrowolnego poddanie się karze, to my nie możemy kwestionować samej wysokości kary – tłumaczy Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Sprawa dwóch pracownic odroczona

Na ławie oskarżonych zasiądą jeszcze Małgorzata K. była kasjerka Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim i Alicja M., pracownica socjalna. Ich proces ruszył w środę. Rozprawa została jednak odroczona do 17 stycznia.

Zdaniem śledczych dyrektor działała wspólnie i w porozumieniu z Alicją M., która oskarżona została o poświadczenie nieprawdy w dokumentacji. Z kolei kasjerka tłumaczyć będzie się przed sądem za składanie fałszywych zeznań w postępowaniu prowadzonym przez policję.

Asystentka rodziny niewinna

Skierowany do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom OPS w Opolu Lubelskim to pokłosie sprawy, o której pisaliśmy. W ubiegłym roku prokuratura pod lupę wzięła jedną z asystentek rodziny. Kobiecie przedstawione zostały dwa zarzuty. Oba dotyczyły przywłaszczenia pieniędzy należących do podopiecznej ośrodka. W grę wchodziło prawie 25 tys.zł. Pieniądze pochodziły z różnych świadczeń, które miały być wypłacone podopiecznej.

Ale po trwającym kilka miesięcy dochodzeniu prokuratura oczyściła z zarzutów asystentkę rodziny i ostatecznie całą sprawę umorzyła, gdyż zebrany przez śledczych materiał dowodowy nie pozwolił na przypisanie kobiecie zamiaru przywłaszczenia pieniędzy.

Z umorzonej sprawy prokuratura wyłączyła część materiałów, które pozwoliły pod koniec maja br. na skierowanie aktu oskarżenia przeciwko Justynie K., Małgorzacie K. i Alicji M.

Agnieszka Ciekot

Zapłacił za telefon, dostał energetyka

Prawie 300 zł stracił mieszkaniec gminy Puławy, który chciał kupić w internecie telefon. Paczka przyszła, ale w środku zamiast urządzenia był napój energetyczny. Mężczyzna chciał kupić synowi telefon komórkowy. Znalazł satysfakcjonujący go aparat, uzgodnił ze sprzedającym cenę, przelał na jego konto niecałe 300 zł, podał adres dostawy i czekał na paczkę. Ta owszem, przyszła, ale po jej otwarciu okazało się, że w środku nie ma zamówionego przedmiotu, a napój energetyczny. Jak zwykle w takich sytuacjach na nic zdały się próby kontaktu ze sprzedawcą. Ogłoszenie zniknęło, a jego telefon milczy. Mężczyzna zgłosił sprawę na policję.

Marta Pietroń

eprasa.pl f32451323c

Co wydarzyło się po wyjściu Patryka z lokalu nad Mininą ...?

Patryk wyszedł z osiemnastki i wszelki ślad po nim zaginął. „Odchodzimy od zmysłów”

POWIAT LUBARTOWSKI: Zostawił w domu dokumenty, zawsze mówił rodzicom, gdzie jest. Patryk Haber, z gminy Michów zaginął 12 listopada, po imprezie w świetlicy w Młyniskach.

Świetlica Wiejska w Młyniskach, tu Patryk bawił się na imprezie i był widziany po raz ostatni

- Siostra zadzwoniła z płaczem, że nie wie, co się dzieje z Patrykiem, nie wrócił po imprezie u kolegi i nie ma go do tej pory. Próbowałam uspokajać, mówiąc, że może jest jeszcze u kolegi. Zaprzeczyła, twierdząc, że nigdy tak nie było, żeby nie dał znaku życia, nie zadzwonił i nie powiedział, gdzie jest. To może do pracy pojechał ...? - drążyłam. - Niemożliwe, zostawił dokumenty, dowód, prawo jazdy - to wykluczone, żeby nie wziął ubrań, rzeczy osobistych... - rozpacza rodzina zaginionego 20-latka - mówi Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego.

- Nigdy wcześniej podobna sytuacja nie miała miejsca. Owszem, jedną noc mógł zostać na imprezie i nie wrócić, ale na drugi dzień zawsze dzwonił z informacją, gdzie jest, albo wracał - twierdzi rodzina.

Wyszedł z imprezy i...

Jest 12 listopada, piątek, w Świetlicy Wiejskiej w Młyniskach młodzież świętuje 18. urodziny kolegi. Wśród gości jest 20-letni Patryk Haber z Katarzyną I.

Do remizy, gdzie organizowana jest impreza, odwozi go kolega.

- Wyszedł z domu w dobrym nastroju, jeszcze zajeżdżał do Michowa do brata ciotecznego, pożyczyć głośniki na imprezę. Kolega go zawiózł na imprezę do Młynisk, przed 20 byli w świetlicy - relacjonuje Beata Cienkusz, sołtys Węgielc i ciocia zaginionego.Po przybyciu na miejsce Patryk pożegnał się z kolegą.

- Goście na sali słyszeli, jak kolega, odchodząc, proponował mu powrotny transport, ale odmówił, twierdząc, że sobie poradzi - ustaliła rodzina. Tej nocy sala w remizie w Młyniskach pękała w szwach - na imprezie mogło przebywać nawet w okolicach około 50 osób.

Po opuszczeniu imprezy 20-letni Patryk udał się prawdopodobnie w kierunku drogi do domu. Do tej pory jednak nie wrócił.

21 listopada skończył 20 lat.

W poniedziałek, 15 listopada rodzina zawiadomiła o zaginięciu syna policję, która wszczęła poszukiwania. Rodzice jeździli po okolicy i rozmawiali z osobami, które mogły coś wiedzieć na temat przebiegu imprezy.

- Siostra zadzwoniła do mnie w poniedziałek, po weekendzie. W sobotę i niedzielę szukali Patryka skuterem. Dzwonili do znajomych i osób obecnych na imprezie, ale niczego konkretnego się nie dowiedzieli. W poniedziałek zgłosili sprawę na policję, słyszeli, że poszukiwania osób dorosłych są wszczynane dopiero po 72 godzinach od chwili zaginięcia - mówi Beata Cienkusz.

Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami.

W rodzinie jest najstarszy z rodzeństwa, ma dwóch młodszych braci. Od Daniela, młodszego z braci, tamtego dnia pożyczył telefon. Swój zgubił pod koniec października. Miał dostać drugi na 20. urodziny, które miał 21 listopada...

- Szukaliśmy dniami i nocami. Nocami z latarkami ... Do akcji poszukiwawczej zaangażowała się rodzina, znajomi, sąsiedzi oraz strażacy OSP z terenu gminy i OSP Jeziorzany, jednostki dysponującej łodziami.

- W okolicy remizy są stawy, bagna, rzeka - to jest strasznie niebezpieczny teren - przyznaje sołtys. - Przy samej świetlicy w Młyniskach jest „staw na stawie”. Na dnie zbiorników, jak mówią strażacy, w niektórych miejscach jest nawet 1,5 metra mułu. Baliśmy się, że może faktycznie nasz Patryk jest w wodzie i dlatego strażacy penetrowali ten teren. Chcieliśmy go chociaż zobaczyć - załamuje głos pani sołtys. - Jestem w bliskich relacjach z siostrą i jej rodziną, podobnie jak mój syn, niesamowicie to przeżywamy. Przez półtora tygodnia syn nie był w stanie pójść do szkoły, tylko chodził i szukał Patryka. W dzień i w nocy.

Zaginiony z domu do miejsca spotkania integracyjnego, jadąc autem, miał do przebycia ok. osiem km.

Trwają poszukiwania 20-latka, który 12 listopada 2021 roku, około godziny 17 wyszedł z domu na spotkanie integracyjne w kierunku miejscowości Młyniska. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka. Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawaliska po dawnym SKR w Rudnie

Najkrótsza droga do domu przebiegała przez las i biorąc pod uwagę gęstą mgłę, jaka była tamtej nocy, Patryk raczej nie powinien brać jej pod uwagę.

- Prawdopodobnie, wychodząc z imprezy, chłopak udał się w kierunku najbliższej drogi relacji Rawa-Rudno, którą mógł wrócić do domu. Mógł pójść prosto w stronę Zofianówki, skąd na skróty przez las tzw. „rudzienecki” i polne drogi po przejściu ok. pięciu km doszedłby do domu w Katarzynie. To odległość znacznie mniejsza, niż poruszając się autem - mówią miejscowi.

Nocą w kompletnych ciemnościach i mgle, jaka wówczas panowała, nie znając dobrze terenu, byłoby to jednak bardzo ryzykowne i, jak mówią nasi rozmówcy, „jest bardzo wątpliwe, żeby tę drogę wybrał”.

Jeśli chłopak udał się w kierunku drogi Młyniska - Rawa, to droga do domu, którą powinien wracać, prowadziła przez Zofianówkę lub Wólkę Michowską i dalej w stronę Mejznerzyna.

Rodzina wynajęła Grupę Poszukiwawczo - Ratowniczą Legii Akademickiej, która przez dwa dni szukała Patryka.

- Ślad, jaki podjęły psy tropiące, prowadził w pobliże zawaliska po dawnym SKR w Rudnie (siedzibie Spółdzielni Kółek Rolniczych - przyp. red.). Drugi trop prowadził do stawów hodowlanych nieopodal Rawy - informują.

Te tereny były przeszukiwane, ale nie natrafiono na żaden ślad obecności Patryka.

- Ruiny zostały przeszukane kilkakrotnie przez policję i przez rodzinę, byliśmy tam wiele razy, ale tam tyle jest liści, tyle gruzu. Niczego tam nie znaleziono... - przyznaje rodzina.

Obszar wokół świetlicy w Młyniskach jest nieoświetlony, a poza jedynym domem w bezpośrednim sąsiedztwie, nie ma tam żadnych zabudowań. To tereny pokryte dziko rosnącymi roślinami, podmokłe i w dużej mierze bagniste.

- Teren przy remizie nie jest ogrodzony, jest otwarty i naprawdę „trudny” do przebycia nawet pieszo - mówią miejscowi. - Dookoła jest ciemno, rosną drzewa, krzaki i inne chaszcze. Jedyna lampa uliczna w tamtym miejscu oświetla drogę. Niedaleko płynie rzeka Minina....

Rodzina: Dlaczego to tak musi boleć...?

Co mogło się stać?

- Tej nocy była straszna mgła, myślę, że ktoś mógł Patryka potrącić, przypadkowo, bo go nie zauważył. Patryk był ubrany na szaro, nie miał żadnych odblasków, był niewidoczny dla pojazdów. Kierowca mógł go niechcący potrącić, przestraszył się i gdzieś go wywiózł i zostawił. Nie wierzę, żeby go zabił, tylko gdzieś wywiózł i zostawił. Nie wiem, naprawdę nie wiem, od zmysłów odchodzimy, nie wiemy, co myśleć, bo nie możemy niczego wiedzieć na pewno, nie było nas tam - mówi rodzina.

Czy rodzina bierze pod uwagę możliwość celowej ucieczki Patryka?

Rysopis zaginionego: 173 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, oczy niebieskie. W dniu zaginięcia mężczyzna ubrany był w niebieskie jeansy, szarą bluzę z kapturem, szarą kurtkę oraz buty sportowe koloru szarego.
Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod nr tel. 47 81 252 90 lub 112.

Patryk jest absolwentem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie w zawodzie mechanik samochodowy. W tym roku uzyskał tytuł zawodowy i szukał pracy. W najbliższych dniach planował wyjazd do pracy w Warszawie wspólnie z kolegami

- Absolutnie nie! To nierealne. To nie Patryk... Wiedział, że jest potrzebny bliskim, bratu, który jest po wypadku. Pod koniec czerwca z ojcem jechali skuterem i potrącił ich samochód. Brat był w śpiączce, leżał w szpitalu w Lublinie. To niemożliwe, żeby miał uciec i zostawić rodzinę - twierdzi ciocia zaginionego.

Rodzina apeluje: jeśli ktokolwiek ma jakieś informacje związane z zaginięciem Patryka, niech skontaktuje się w tej sprawie z policją.

- 28 lat temu w naszej rodzinie wydarzyła się tragedia. Zimą, w styczniu zaginął nasz brat i znaleziono go martwego. Ciało odnaleziono po prawie czterech miesiącach w zbiorniku wodnym zwanym „Czerwonką” w Ostrowie, w naszej gminie. Wtedy też przeszukiwaliśmy dokładnie cały teren. Teraz drugi raz przez to przechodzimy z siostrą... Już nie dajemy rady. Brat był młody, miał 24 lata, teraz Patryś, 20 lat. Dlaczego to tak musi boleć?... - zanosi się płaczem sołtys. - Mówić się o tym nie da...

- Ani spać, ani jeść nie możemy. Łzy stale napływają do oczu. Taki młody, dobry chłopak, jest dla mnie jak syn! - rozpacza rodzina.

Magdalena Sych

eprasa.pl f32451323c

Chcesz wspomóc żołnierzy broniących granicy? Lista kontaktów

W nadbużańskich gminach rozwija się akcja pomocy żołnierzom pełniącym służbę na granicy. - Chęć wsparcia i podziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz gminy Kodeń.

„Cywilne Wsparcie" to oddolna społeczna akcja wspierająca służby broniące granicy na linii rzeki Bug, na odcinku od Włodawy do Terespola. Organizatorem i koordynatorem akcji jest Mariusz Zańko, sekretarz gminy Kodeń.

W jaki sposób można pomóc? Można dostarczyć: batony energetyczne, izotoniki, drewno opałowe. Ale to nie wszystko.

By szerzej dowiedzieć się o potrzebach, powołano lokalnych koordynatorów ze strefy nadgranicznej. W tabelce prezentujemy numery telefonów.

- Oczywiście nasza akcja nie wyklucza innych oddolnych inicjatyw, do których namawiamy wszystkich chętnych. Wszystkie służby bardzo dobrze sobie radzą i są samowystarczalne. Jednak chęć wsparcia i podziękowań ze strony cywilnej jest tak duża, iż chcemy pomóc w jej koordynacji - mówi sekretarz Mariusz Zańko.

(McM)

KOORDYNATORZY

Janusz Pruniewicz (gmina Sławatycze) – tel. 501 661 918
Kamil Adamiec (gmina Kodeń) – tel. 798 343 002
Piotr Skolimowski (gmina Kodeń) – tel. 605 070 074
Łukasz Dragun (miasto i gmina Terespol) – tel. 663 142 127
Weronika Król (miasto i gmina Włodawa) – tel. 535 706 712
Piotr Gorgol (gmina Włodawa, gmina Hanna) – tel. 570 202 888
Andrzej Wolczko (gmina Hanna, gmina Włodawa) – tel. 784 448 571

Koordynatorzy spoza strefy nadgranicznej:
Łukasz Jaszczuk (gmina Wisznice) – tel. 793 776 006
Sławek Mitura (gmina Tuczna) – tel. 500 471 135
Kamila Grzywaczewska (gmina Urszulin, województwo lubelskie, pełnomocnik Wojewody ds. KGW) - tel. 609 141 761
Patrycja Zwolan (powiat zamojski) - tel. 519 807 546

Koordynatorzy Specjalni:
Janusz Pruniewicz (budowa piecyków) – beczki i inne materiały, praca wolontariuszy - tel. 501 661 918
Krzysztof Peruta (budowa wiat posterunkowych) – drewno i inne materiały, praca wolontariuszy – tel. 721 364 216
Piotr Skolimowski (spotkanie wigilijne w Kodniu) – sponsoring, catering - tel. 605 070 074
Mariusz Zańko, organizator, koordynator akcji - tel. 600 336 316

24-latek otrzymał jedynie naganę

Zdewastował budynek posłów PiS. Dostał od sądu naganę

BIAŁA PODLASKA: Naganę otrzymał 24-latek, który namalował wulgarne słowa na biurze poselskim Prawa i Sprawiedliwości przy ul.Francuskiej

Przypomnijmy, że do dewastacji budynku biura PiS doszło 31 stycznia tego roku w dniu protestów w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Na ścianie budynku biur poselskich pojawiły się niecenzuralne słowa namalowane sprayem.

Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej 11 października skierowała do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej wniosek o ukaranie 24-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej, obwinionego o namalowanie wulgarnych słów.

Jak poinformował „Wspólnotę" bialski sąd, 2 listopada w sprawie sąd wydał wobec obwinionego 24-latka wyrok nakazowy.

- Wymierzono mu karę nagany. Wyrok jest prawomocny - mówi Marzena Kostusik z Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej.

Poseł Dariusz Stefaniuk, który w budynku przy ul. Francuskiej ma również swoje biuro, uważa, że wyrok, który zapadł, nie jest satysfakcjonujący.

- Sąd uznał, że najniższy wymiar kary jest adekwatny, ale nie wiem, czy brał pod uwagę szkody, jakie zostały wyrządzone. To kwestia odmalowania elewacji biura. Gdyby to sędziego osobiście dotknęło i jego dom ktoś pomalował różnego rodzaju wyzwiskami, to ciekawe, czy podszedłby do tej osoby łagodnie i wystarczyłaby kara nagany. Powinno być przynajmniej zadośćuczynienie na cele społeczne - komentuje poseł PiS.

Uważa, że takie czyny powinny być karane adekwatnie do przewinień.

- Spotykamy się z tym w każdym miejscu w przestrzeni społecznej, np. wyrywaniem znaków drogowych czy niszczeniem przystanków. Chodzi o to, żeby nie dawać takiego poczucia bezkarności, że tez mogę coś zrobić, a nikt mnie za to nie ukarze, bo dostanie jedynie naganę Zabrakło trochę refleksji - dodaje.

Maciej Maciejuk

Jabłka sprzedane, kasy brak

Na 30 tys. zł został oszukany sadownik z gminy Kurów w powiecie puławskim. Sprzedał 50 ton owoców, ale pieniędzy za towar nie dostał. Sprawę bada policja.

Na początku października z mieszkańcem gminy Kurów skontaktował się mężczyzna podający się za przedstawiciela czeskiej firmy skupującej owoce i poinformował go, że jest zainteresowany kupnem jabłek. Tych sadownik z powiatu puławskiego miał około 150 ton. Kupujący i sprzedający dogadali się co do ceny i szczegółów transakcji. Wkrótce z gospodarstwa sadowniczego wyjechało dwie ciężarówki zapakowane po brzegi jabłkami. Mężczyźni cały czas utrzymywali kontakt telefoniczny i mailowy. Rolnik z zapewnieniem kolejnych zamówień wystawił faktury za owoce i czekał na zapłatę. Jakiś czas po tym mieszkaniec gminy Kurów na internetowej giełdzie rolnej natknął się na wpis dotyczący firmy, której sprzedał jabłka. Skontaktował się z jego autorem. Okazało się, że także miał do czynienia z „Czechem" i padł ofiarą oszustwa. Niestety wiele wskazywało na to, że w tym przypadku może być podobnie. Zaskoczony sadownik z powiatu puławskiego postanowił skontaktować się ze swoim kontrahentem, ale ten nie odbierał telefonu i nie odpisywał na maile. W końcu postanowił zadzwonić do firmy transportowej, której samochody odbierały od niego jabłka.

- Okazało się, że „czeski pośrednik" przekierował transport jabłek z umówionego miejsca do gminy pod Hrubieszów, tam sprzedał je innej osobie, zapłacił firmie transportowej gotówką i zniknął. Postępowanie w sprawie tego nietypowego oszustwa prowadzi Wydział do Walki z Przestępczością Gospodarczą puławskiej komendy. Podobną sprawę prowadzą również policjanci z województwa łódzkiego - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

A U T O P R O M O C J A

Prenumerata Wspólnoty
to wygoda i gwarancja niskiej ceny!

Korzyści z prenumeraty
Już teraz można zamawiać u listonoszy i na poczcie prenumeratę Wspólnoty.

Omijaj kolejki, psikusy pogody, prenumeruj Wspólnotę - zdobywaj nagrody!

Gazeta trafi do Twojego domu
- przyniesie ją listonosz, nie trzeba wychodzić, gdy pada deszcz lub śnieg

Pewność
- żadnego numeru nie przegapisz!

Gwarancja stałej ceny
- ceny będą się zmieniały, a ta zostanie stała przez cały rok

Bezpieczeństwo
- ważne w pandemii, nie trzeba stać w kolejkach, w ogóle wychodzić do sklepu

Jeden miesiąc za darmo!
- cena gazety w prenumeracie rocznej jest niższa, co daje w efekcie przez cały jeden miesiąc gazetę za darmo

Upominki!
- w ciągu roku, kilka razy dodamy do gazety upominki, ale wyłącznie dla stałych prenumeratorów

e-prenumerata
Cały czas można również zamówić prenumeratę Wspólnoty w wydaniu elektronicznym na www.e-prasa.pl

UWAGA!
W razie jakichkolwiek trudności lub pytań, czekamy pod telefonem: 791 161 007

Powybijane okna w zakrystiach, obrazki z Matką Boską wyrzucone na ulicę

ŁĘCZNA: Kolejne zniszczenia w najstarszym kościele w Łęcznej. Tym razem wandal (lub kilku wandali) nie oszczędził okien w zakrystiach, a z parapetu zabrał obrazy z Matką Boską, które wyrzucił a ulicę.

- Był kolejny akt wandalizmu w naszym kościele. Zostały wybite okna w zakrystiach. Policja prowadzi czynności dochodzeniowe. To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii. Ubolewamy nad tym. Mamy nadzieję, że to się nie będzie już powtarzać – mówił do parafian w czasie niedzielnej mszy ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej.

Brak szacunku do kultu religijnego

Wandal (lub wandale) nie uszanował najstarszego XVII-wiecznego kościoła w mieście, który w ostatnim czasie został odrestaurowany.

- Brak szacunku do kultu religijnego. Przykre – komentowała kobieta wychodząca z kościoła. - Nigdy tu nic podobnego się nie zdarzyło. Wydaje mi się, że to młodzież, raczej nikt starszy by tego nie zrobił – dodał młody parafianin.

Przypomnijmy, że do pierwszego chuligańskiego aktu w kościele pw. św. Marii Magdaleny doszło w nocy z 14 na 15 listopada.

Nad ranem w poniedziałek, 15 listopada siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy oczka oświetlenia ziemnego rozświetlającego front świątyni w nocy. Policja nadal szuka sprawcy lub sprawców tych zniszczeń.

Fot.Parafia sw. Marii Magdaleny w Łęcznej

Tydzień wcześniej rozbite zostały klosze latarni na terenie kościoła, a także oczka rozświetlające front świątyni

Policja ma nagrania z kamer

Kolejny akt wandalizmu miał miejsce już w czwartek, 25 listopada.

Fot.Parafia sw. Marii Magdaleny w Łęcznej

Chuligan wybił okna prawdopodobnie kamieniami ułożonymi obok kościoła

ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz
To się da wszystko naprawić, ale taka zła sława idzie w diecezję i w Polskę o naszej parafii

„Dzisiejszej nocy zostały wybite okna w obydwu zakrystiach. Dodatkowo na ulicy zostały porozrzucane obrazki z wizerunkiem Matki Bożej, które zostały wyjęte z kościoła" – informowała parafia zaraz po odkryciu zniszczeń.

Jak później precyzował ks. proboszcz, wyrzucone na ulicę obrazki leżały na parapecie jednej z zakrystii (świątynia ma dwie zakrystie – jedną dla księży, drugą dla ministrantów).

Na terenie kościoła są kamery. – Zabezpieczyliśmy nagrania monitoringu. Nadal prowadzimy czynności w celu ustalenia i zatrzymania sprawcy – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka komendy w Łęcznej.

Po ostatnich wydarzeniach proboszcz zapowiada, że bramy ogrodzonego terenu kościoła będą zamykane na noc.

Kamil Kulig

Samochód uderzył w pieszego, w znak i budynek. 62-latek ze zmiażdżoną nogą

Do zderzenia doszło na skrzyżowaniu ulic Długiej i Garbarskiej

OPOLE LUBELSKIE: Kierowca dodge`a nie ustąpił pierwszeństwa, uderzył w mitsubishi, które wpadło w stojącego na poboczu pieszego.

Auta zderzyły się w poniedziałek, 22 listopada około godz. 10:30 na skrzyżowaniu ul. Długiej i Garbarskiej w Opolu Lubelskim. Najbardziej ucierpiał 62-letni pieszy, który nawet nie zdążył wejść na jezdnię.

W pieszego, znak i budynek

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący samochodem marki Dodge 46-letni mieszkaniec gminy Wilków wyjeżdżając z ul. Garbarskiej, nie ustąpił on pierwszeństwa mitsubishi jadącemu ul. Długą. Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, dosłownie miażdżąc mu nogę. Samochód uderzył też w znak drogowy, zatrzymał się na elewacji budynku.

Zdarzenie zauważył strażak z Opola Lub., który razem z innymi świadkami wypadku od razu pospieszył na pomoc pieszemu, jeszcze przed przyjazdem karetki.

- Noga poszkodowanego mężczyzny została mocno zmiażdżona - powiedział dyżurny PSP w Opolu Lubelskim.

- Ktoś ją ścisnął paskiem, żeby się nie wykrwawił. Widziałem, że była w bardzo złym stanie, chyba trzymała się tylko na skórze... - powiedział nam obecny na miejscu mieszkaniec miasta, który woli zachować anonimowość.

- 62-letni mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie - powiedziała asp.szt. Edyta Żur, oficer prasowy KPP w Opolu Lub.

Dodała, że obaj kierujący byli trzeźwi. W wyniku zderzenia pojazdów uszkodzony został też pobliski budynek mieszkalny.

Progi na długiej przeszkodzą strażakom

Ul. Długa wręcz zachęca kierowców do przekraczania dozwolonej prędkości - skarżą się mieszkańcy. Uważają, że należy zamontować tam progi zwalniające.

- Montaż progów na Długiej nie jest dobrym rozwiązaniem. Jest to obszar położony w centrum miasta, ulicą tą poruszają się samochody ciężarowe, a przede wszystkim pojazdy Państwowej Straży Pożarnej, dla których progi zwalniające byłyby niekorzystne. Poza tym montaż takich urządzeń wiązałby się z koniecznością budowy odwodnienia drogi - usłyszeliśmy od Karola Śliwy, zastępcy dyrektora ZDP. Dodał też, że gdyby kierowcy stosowali się do przepisów drogowych, przede wszystkim do ograniczeń prędkości, takie sytuacje by się nie powtarzały.

Fot. KPP Opole Lubelskie

Za kierownicą mitsubishi siedział 21-latek z gminy Karczmiska, który w wyniku zderzenia zjechał na pobocze i uderzył w stojącego przed przejściem dla pieszych 62-letniego mężczyznę, miażdżąc mu nogę. Uderzył w znak drogowy i budynek

KPP w Opolu Lubelskim prosi świadków wypadku o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

Policja prowadzi postępowanie w sprawie spowodowania wypadku drogowego. Więcej będzie wiadomo dopiero po przesłuchaniu świadków. KPP w Opolu Lub. prosi wszystkich, którzy widzieli poniedziałkowy wypadek, o kontakt pod numerem tel. 478122210 lub 997. Policja zapewnia anonimowość.

AG

Lubelszczyzna ma najwięcej chorych pod respiratorami w kraju

LUBLIN: W województwie lubelskim jest najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami, spada liczba zakażeń, nie trzeba już rozwijać bazy łóżkowej i pierwszy raz od dawna liczba szczepień przekroczyła 10 tys. dziennie - te wszystkie informacje dotyczące pandemii, przekazał wojewoda lubelski.

Lech Sprawka - wojewoda lubelski w piątek (26 listopada) przedstawił najnowsze informacje związane z pandemią koronawirusa w regionie. Na wstępie zaznaczył, że odnotowywane są spadki zakażeń. Liczba nowych zakażeń spadła o blisko 20 procent. Zdaniem wojewody potwierdza to tendencję z ostatnich dwóch tygodni. Dodatkowo przekazał, że już trzeci dzień z kolei maleje liczba zakażonych osób hospitalizowanych. W piątek (26 listopada) było hospitalizowanych 1873 osoby, w tym 170 pod respiratorami i 37 dzieci.

Za to na Lubelszczyźnie odnotowuje się najwięcej hospitalizowanych na łóżkach z respiratorami w całym kraju. - To pokłosie szczytu czwartej fali, która najwcześniej uderzyła w województwo lubelskie - mówił Lech Sprawka.

Wojewoda podkreślił też, że na chwilę obecną Lubelskie ma najwyższy wskaźnik zgonów w skali Polski.

- Suma zgonów z ostatnich 14 dni na 1 milion mieszkańców to 312. Ponieważ mamy ok. 2 miliony 100 tysięcy mieszkańców, to oznacza, że w ciągu dwóch tygodni zmarło ok. 600 osób. Od 1 września daje to łącznie 1366 zgonów - wymieniał Sprawka, który dla porównania przypomniał, że w trakcie drugiej fali pandemii od września do 31 grudnia 2020 roku w Lubelskiem zmarły 1794 osoby, a w trzeciej fali od stycznia 2021 roku do 30 kwietnia zmarło 2305 osób.

Wojewoda podkreślił również, że pierwszy raz od dawna, dzienna liczba szczepień przeciwko COVID-19 w regionie, przekroczyła 10 tys. - Jeżeli to jest stała tendencja, to wypada się cieszyć - stwierdził.

Przekazał także, że nie ma już potrzeby rozwijania bazy łóżkowej w regionie. Za to o 20 została zmniejszona liczba dla zakażonych w szpitalu w Białej Podlaskiej. Chodzi o to, żeby zwolnić miejsca dla pacjentów z innymi chorobami i dolegliwościami.

Aktualnie na Lubelszczyźnie jest 2117 łóżek dla zakażonych, w tym 1862 dla dorosłych, 59 dla dzieci, 196 respiratorowych, w tym cztery respiratorowe dla dzieci.

Joanna Niećko

eprasa.pl f32451323c

Na naszych łamach piszemy o podwyżkach dla samorządowców. Tym razem przyjrzeliśmy się, czym kierowali się radni z Poniatowej, podnosząc sobie diety i wynagrodzenie burmistrzowi

Z taką pensją dopiero odżyją. Podwyżki, że ho ho

POWIAT OPOLSKI: Ustawodawca dał możliwość podniesienia pensji, samorządowcy więc skubią z kasy podatników, ile się da. A ci w czasach szalejącej inflacji łają władzę za pazerność.

Karuzela podwyżek dla samorządowców dotarła też do powiatu opolskiego. I pierwszą gminą, w której zaczęła się kręcić, była Poniatowa. Władza chciała, żeby kręciła się po cichu. Ale plany popsuła jej... Wspólnota.

Po cichu nie wyszło

Samorządowcy bardzo nie lubią, jak pisze się o ich wynagrodzeniach. Więc jak chcą podnieść sobie uposażenie, starają się robić to bez rozgłosu. W myśl zasady – im mniej osób wie, tym lepiej dla nas.

Podwyżka pensji czy diety może przysporzyć wybrańcom ludu tylko problemów, a szczególnie, jeśli przyznaje się ją z rozmachem. Bo co taki burmistrz ma powiedzieć mieszkańcowi, który pół roku musi pracować, żeby zarobić tyle, co ten w miesiąc? Albo co ma powiedzieć radny, który za kilka godzin spędzonych na posiedzeniach komisji czy sesji weźmie połowę pensji urzędnika? Radny może nic nie robić, z materiałami się nie zapoznawać, buzi nie otwierać, a pieniądze i tak weźmie. Weźmie, nawet jeśli nie przyjdzie na sesję czy komisję. Bo takie jest prawo.

Ale zacznijmy od początku. W miniony wtorek zadzwonił do nas Czytelnik z prośbą.

- Proszę przyjechać na sesję do Poniatowej. Radni będą głosować nad podwyżkami pensji burmistrza i diet. Nie chcą tylko, żeby o tym dowiedziała się Wspólnota. Proszę przepytać ich z Ustawy o samorządzie gminnym, zobaczy pani, jakie to są orły – słyszymy w słuchawce.

Spełniliśmy prośbę rozmówcy. I pojechaliśmy w środę na sesję Rady Miejskiej w Poniatowej. Miny radnych mówiły wszystko. Do śmiechu im nie było.

- Pewnie się państwo cieszą na nasz widok – rzucamy na dzień dobry kilku radnym stojącym przy serwisie kawowym. – Ależ dlaczego, przecież my nic nie mamy do ukrycia – słyszymy od jednego z nich.

- Wszelki duch Pana Boga chwali – słyszymy od burmistrza Poniatowej, który przyszedł się przywitać. Nie krył jednak zaskoczenia. Po sesji miał wobec nas pewne oczekiwanie... Nie chciał trafić na pierwszą stronę. Miał chłop pecha.

Poszło jak po maśle. Z grudkami

Obrady się rozpoczynają. Pani przewodnicząca wita radnych, burmistrza, urzędników i Wspólnotę. Porządek obrad realizuje dość sprawnie, punkt po punkcie. Radni się nie odzywają. Siedzą jak na tureckim kazaniu, ze spuszczonymi głowami. Pytań nie mają żadnych. Rąk do góry nie podnoszą, tak, jak kiedyś, głosując nad przygotowanymi projektami uchwał, teraz tylko klikają na tabletach.

Na pierwszy ogień idzie uchwała w sprawie podwyższenia wynagrodzenia burmistrza. Paweł Karczmarczyk do tej pory zarabiał 10.180 zł brutto miesięcznie. Ale w związku z wejściem w życie nowych przepisów dotyczących wynagradzania wójtów, burmistrzów, starostów i prezydentów miast oraz marszałków województw przyjętych przez Sejm, jego wynagrodzenie należało podnieść.

Radni nie szczędzili grosza i ustalili burmistrzowi Poniatowej pensję z górnej półki. Byli przy tym jednomyślni. Karczmarczyk będzie teraz zarabiał 18.450 zł brutto. Dyskusji nie było żadnej. Burmistrz też słowem się nie odniósł do 80-procentowej podwyżki, jaką dostał. I nawet radnym oficjalnie nie podziękował za tak szczodry gest.

Milczenie towarzyszyło również podwyżce diet dla radnych. W tym wypadku podwyżka wyniosła 50 procent. Teraz dieta podstawowa radnego w Poniatowej będzie wynosiła 1500 zł. Ale większość będzie brała po 1700 zł z uwagi, że pełni funkcję wiceprzewodniczących lub przewodniczących komisji stałych. Do kieszeni przewodniczącej rady co miesiąc wpadnie 1900 zł. Są to obecnie najwyższe diety w powiecie opolskim.

Przemówili po sesji

Po trwającej ponad godzinę sesji przewodnicząca zakończyła obrady. Przez dłuższą chwilę na sali zapanowała dziwna cisza. Wszyscy siedzieli niczym przyklejeni do swoich stołków. Widać było, że na coś czekają. Nie mieliśmy złudzeń, że czekali, aż dziennikarz Wspólnoty wyjdzie z sali konferencyjnej i unikną jego niewygodnych pytań.

Skoro radni w tak ważnej kwestii, jak podwyżka wynagrodzenia burmistrza i diet na sesji milczeli, postanowiliśmy ich zapytać, czym się kierowali, głosując. Chcieliśmy wiedzieć też, czy ich zdaniem stać gminę na takie podwyżki.

- Nie jest to komfortowa sytuacja - samemu dawać sobie podwyżki, ale do tego obliguje nas ustawa. Wydaje mi się, że nie poszliśmy bardzo po bandzie, czyli maksymalnie, tylko na tyle, co pozwalają warunki finansowe gminy – usłyszeliśmy od radnego Dariusza Celejewskiego, który liczy na to, że mieszkańcy „w miarę uczciwie" odbiorą podwyżki.

- 1500 zł to nie za dużo? – drążymy dalej. – Zobaczymy, jak to będzie u sąsiadów, ale wydaje mi się, że my nie będziemy wychodzili przed szereg – prognozuje Celejewski.

Dla niektórych wypełnianie mandatu radnego to nie służba, tylko praca, a za pracę należy się godna płaca.

- Tylko takie wynagrodzenie, które by nie budziło jakichś nierówności społecznych - zaznacza radny Dariusz Grzeszczyk. – Rada Miejska, przyjmując do ustalenia wysokości diet 50 proc. minimalnej płacy, nie łamie tej zasady, tego nierównego podziału i nierówności społecznej. Przy nowych rozporządzeniach Rady Ministrów można było podnieść dietę do kwoty 2100 zł. Radni z tego nie skorzystali i zostali na 50 proc. płacy minimalnej – tłumaczy.

Niektórzy chcą lepiej żyć. I mówią o tym wprost. Tak, jak przewodniczący komisji budżetu Rady Miejskiej w Poniatowej. Negatywnego odbioru społecznego nie obawia się.

- Wydaje mi się, że sytuacja w kraju, wszędzie w normalnym świecie, wymaga tego, żebyśmy my jako ludzie też dążyli do tego, żeby każdemu było lepiej. Tak mi się wydaje – twierdzi radny Jan Wójcik. Zaznacza jednak, że choć będzie brał wyższą dietę, to będzie do gminy płacił wyższe podatki. Dieta jest nieopodatkowana, a podatki lokalne w gminie Poniatowa w 2022 roku wzrastają średnio o 3,6 procent.

Dariusz Celejewski
radny RM w Poniatowej

Jakie jest obecnie zadłużenie gminy?
- Nie chcę wprowadzić w błąd pani redaktor, to trzeba zapytać pani skarbnik.

Czyli pan radny nie wie, jakie jest zadłużenie?
- Mniej więcej wiem. Milion w te, trzy miliony w te – to może być źle odebrane. Pani skarbnik dokładnie powie.

Ale ja chcę wiedzieć od radnego.
- No jest zadłużenie gminy, ale Regionalna Izba Obrachunkowa dopuszcza to.

Mnie RIO nie interesuje. Chcę wiedzieć, jakie jest zadłużenie gminy, jaki deficyt?
- Nie odpowiem pani, nie chcę wprowadzić w błąd.

Dariusz Grzeszczyk
radny RM w Poniatowej

Ile rocznie będą kosztowały gminę wasze podwyżki?
- Nie liczyłem tego.

Na komisjach musieliście mieć podane takie dane. Nikogo to nie interesowało, ile budżet gminy będzie kosztowała podwyżka diet?
- Otrzymaliśmy informację, że pani skarbnik jest przygotowana na to.

Czyli pieniędzy nie zabraknie?
- Tak, że damy radę.

Jakie jest zadłużenie i deficyt gminy?
- Deficyt z tego, co pamiętam, jest na poziomie 9 mln zł. Zadłużenie – trudno mi w tej chwili sobie przypomnieć, musiałbym zerknąć do materiałów.

Jan Wójcik
radny RM w Poniatowej

Czy gminę stać na takie podwyżki, jakie sobie zafundowaliście?
- Obecnie wskaźnik inflacji wynosi ponad 7 procent. My wszystko podnieśliśmy w granicach 6,6 proc. Do tej pory, jak mam być szczery, to pan burmistrz nie dostał żadnej podwyżki przez trzy lata swojego urzędowania. My mieliśmy podwyżkę diet. Teraz jest druga w tej kadencji, która wynika chyba z przepisów tej ustawy, tych ministerialnych założeń.

Czy stać gminę?
- **Sytuacja jest taka, że to nas kosztuje** według moich wyliczeń około 250 tys. w skali roku. Tyle będą kosztowały te podwyżki.

To dużo.
- No dużo mi się wydaje.

Ile wynosi obecnie zadłużenie i deficyt gminy?
- Zadłużenie jest to blisko 20 mln zł. A deficyt nie pamiętam tego dokładnie.

Decyzją radnych miejskich, Krzysztof Żuk - prezydent blisko 350 tys. Lublina dostanie podwyżkę wypłaty. Jego pensja wyniesie teraz 21 485 zł brutto. Wcześniej było to 12 250 zł brutto.

Za mało, za dużo

Tylko dwóch radnych wyłamało się i zagłosowało przeciwko podwyżce diet. Po sesji powiedzieli nam, dlaczego tak postąpili. Powód może co niektórych zaskoczyć. Jeden radny uznał, że zaproponowana podwyżka jest niesprawiedliwa.

- Według klucza miało być po 50 procent podwyżki. Wyszło, że niektórzy mają 55 procent, 50, a my mamy z wiceprzewodniczącym 45. Dlatego zagłosowaliśmy przeciwko – przyznał szczerze Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Poniatowej.

– Przewodnicząca wiadomo, że więcej pracuje, wiceprzewodniczący ją zastępują, mają pracy też sporo. Szefowie komisji są przewodniczącymi tylko komisji, a zostali potraktowani tak, jak my. Te prace są nieadekwatne, co my wykonujemy, a oni – dodał.

Nowomiejski przyznaje, że pobierając wyższą dietę, nie czuje się, że krzywdzić będzie gminę.

- Nie wiem, jak inni, ale ja dużo czasu spędzam z mieszkańcami. Prawie pół na pół z pracą zawodową. Dlatego nie czuję w żadnym wypadku, że tu gminę skrzywdzę. Jeśli ktoś dużo pracuje, państwo dało taką możliwość, korzystamy z tego po prostu – twierdzi.

Przeciwko podwyżce diet był też drugi wiceprzewodniczący Seweryn Świątek, który jako jedyny myśli tak, jak i większość wyborców. A co myślą, sprawdzić można, zaglądając na nasze forum internetowe. Większość uważa, że takie podwyżki, jak te przegłosowane w Poniatowej, to przesada.

- Wydaje mi się, że na tę chwilę to te podwyżki są za duże. Ich wysokość jest trochę taka bulwersująca dla społeczeństwa. Niekoniecznie my mamy na to wpływ, ale wydaje mi się, że nie jest to pora i miejsce. Z podwyżkami można było poczekać – punktuje Seweryn Świątek.

Średnie pojęcie o kondycji finansowej gminy

Z przepytywania radnych z Ustawy o samorządzie gminnym – tak jak sugerował to nam czytelnik – zrezygnowaliśmy. Nie chcieliśmy radnych dodatkowo stresować, bo i tak widać było, że nasza obecność ich zestresowała.

Postanowiliśmy jednak sprawdzić, czy wiedzą, jaka jest kondycja finansowa gminy. Wszak podwyżki, które nie były ujęte w tegorocznym budżecie, nie mogą zostać sfinansowane z kredytu, tylko z dochodów własnych. I wpływ mają na deficyt gminy. Radnych zapytaliśmy więc o wysokość deficytu i zadłużenia gminy. Z odpowiedzią mieli spore problemy...

Aktualnie deficyt gminy Poniatowa wynosi ok. 9,5 mln zł, a zadłużenie 19 mln zł.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl f32451323c

Bialski radiowiec awansował na sekretarza programu „Trójki”

BIAŁA PODLASKA: Bialczanin Mateusz Tomaszuk został sekretarzem Programu 3 Polskiego Radia.

- Nowy Sekretarz Programu 3 Polskiego Radia wita i zaczyna zupełnie nowy rozdział w radiowym życiu. Przede mną czas wytężonej pracy i nowych wyzwań. Trzymajcie kciuki! - napisał na swoim profilu facebookowym.

Tomaszuk ma zająć się m.in. „koordynacją anteny, ramówek, codziennymi planami programowymi oprawą, jinglami, patronatami, kolegiami redakcyjnymi”. Choć jak sam mówi, to tylko wycinek tego, czym będzie się zajmował.

Mateusz Tomaszuk z radiem związany jest od piętnastu lat. „Zaraził” się będąc jeszcze nastolatkiem. Wszystko zaczęło się od wspólnie poprowadzonego 1254 wydania Listy Przebojów Trójki z Markiem Niedźwieckim. Tomaszuk miał wtedy 15 lat. Wziął udział w konkursie radiowym związanym z napisaniem pocztówki do Świętego Mikołaja. Wysłał ją do radia i znalazł się w gronie zwycięzców. Poskutkowało to poprowadzeniem razem z Niedźwieckim Listy Przebojów.

Wtedy zrozumiał, że radio to miejsce, gdzie czuje się najlepiej. Swoją pierwszą autorską audycję muzyczną poprowadził, mając 16 lat.Z Polskim Radiem związany jest od czerwca 2014 r. Na początku pracował w Czwórce jako dziennikarz muzyczny. Z kolei od 2017 r. można go usłyszeć także w radiowej Trójce. Aktualnie prowadzi autorską audycję „Konstelacja M.” oraz czwartkowe wydania programu „Trójka budzi”, a w Czwórce program muzyczny „Off Control”. Zanim Tomaszuk pojawił się w Polskim Radiu, pracował w Radiu Kampus i Planecie FM. Wierzy w radio, które porusza i działa na wyobraźnię. Lubi prowadzić audycję przy zgaszonym świetle.

Maciej Maciejuk

Fot.Małgorzata Kiliijanek/Polskie Radio

Bialczanin został sekretarzem programu w „Trójce”

PRZYTULAŚNA GALERIA CZYTELNIKÓW WSPÓLNOTY

W listopadzie obchodzimy Dzień Pluszowego Misia. Z tej okazji poprosiliśmy na Facebooku, żeby nasi Czytelnicy przysyłali zdjęcia z misiami. A oto Wasza przytulaśna galeria. Serdecznie dziękujemy za udział w zabawie :)

W drodze do przedszkola... Przyjaciele od 6 lat
Zdjęcie przysłała: Anna Nowosielska

Wojtuś z Żubrem oraz Jarek z Mychą
Zdjęcie przysłała: Natalia Kiryluk

Amanda z Leniwcem
Zdjęcie przysłała: Renata Koperczuk

Wiktoria i Teddy Eddie
Zdjęcie przysłała: Agnieszka Korgol

Zdjęcie przysłała: Katarzyna Hołod

Zdjęcie przysłała: Wioletta Niedziółka

Zdjęcie przysłała: Monika Gawrońska

Zdjęcie przysłała: Justyna Sudowska

Zdjęcie przysłała: Monika Kopińska

Zdjęcie przysłała: Kasia Ziarek

Zdjęcie przysłała: Agnieszka Woźniak

Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka

Zdjęcie przysłała: Aleksandra Węgrzycka

Zdjęcie przysłała: Agnieszka Pluta

Zdjęcie przysłała: Anna Lipa

Bartosz, 4 latka
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska

Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak

Ignaś, 5 lat
Zdjęcie przysłała: Ewelina Tarnowska

Zdjęcie przysłała:
Magdalena Wójtowicz

Zdjęcie przysłała: Monika Drewniak

Ewa Słomka

Zdjęcie przysłała:
Agnieszka Grabowska

eprasa.pl f32451323c

Pięknie nazmyślane kazimierskie historie (cz. I)

Jakie były naprawdę: kochanka, bandytka, poetka...

Bochotnica miała szczęście do słynnych wyemancypowanych gospodyń. Piękna Żydówka Estera, która okręciła sobie wokół palca Kazimierza Wielkiego, szalona Katarzyna Zbąska przewodząca terroryzującej okolicę bandzie, wreszcie Anna Stanisławska, pierwsza polska poetka opisująca gorzko pożycie z trzema mężami. To nic, że naprawdę ta pierwsza najpewniej nie istniała w ogóle, druga grzecznie słuchała męża, a ta trzecia swoimi rymowanymi narzekaniami mogłaby zakwasić kapustę. Włosi na takie sytuacje mają nawet oddzielne powiedzonko: si non e vero, e ben trovato - nawet jeśli nie prawda, to ciekawe!

Estera i Kazimierz na obrazie Żmurki. Pisze Długosz: wziął sobie za nałożnicę kobietę żydowskiego pochodzenia Esterę, z powodu niezwykłej urody. Miał z nią nawet dwu synów: Niemierzę i Pełkę. Również na prośby wspomnianej nałożnicy Estery dokumentem królewskim przyznał wszystkim Żydom mieszkającym w Królestwie Polskim nadzwyczajne przywileje i wolności (wysuwano podejrzenia, że dokument ten został przez pewnych ludzi sfałszowany), które ciężko obrażają Majestat Boży. Ich cuchnący odór trwa aż do dziś. Jeden z synów królewskich poczętych z Żydówki, Pełka, zmarł przedwcześnie naturalną śmiercią. Niemierza zaś po śmierci króla Kazimierza, w czasie pogrzebu króla polskiego, Litwina Władysława, został zabity przez mieszczan w Koprzywnicy w czasie sporu, jaki powstał wskutek wybierania podwód. Jest też rzeczą ohydną i godną potępienia, że córki zrodzone z tej Żydówki, Estery, pozwolił wychować w religii żydowskiej

Ruina na wzgórku w podkazimierskiej Bochotnicy popularnie zwana jest „zamkiem Esterki". Kilka chwil spaceru i z piękną perspektywą na okolicę można wysłuchać czarującej opowieści albo uruchomić własną wyobraźnię.

Królewska kochanka

Wydaje się, że legenda o bochotnickim zameczku jako miejscu spotkań pięknej Żydówki z królem Kazimierzem oparta jest na bardzo słabych podstawach, jeśli ma jakiekolwiek. Jan Długosz, wybitny historyk i publicysta, ale też i zapalony plotkarz, napisał, że Kazimierz w 1361 roku *„wziął sobie za nałożnicę kobietę żydowskiego pochodzenia Esterę, z powodu jej niezwykłej urody"*, po czym, pod jej wpływem, nadał Żydom rozliczne przywileje. Rzecz brzmiała wiarygodnie. Kazimierz bowiem kochanek miał na pęczki, niespecjalnie się nawet z tym ukrywał, niepohamowana pasja do płci przeciwnej często pakowała go w kłopoty. Ot, jedna więcej, nawet o tyle oryginalna, że Żydówka, na pewno mogła się przydarzyć. Po wtóre samo imię Estera odsyła nas do Starego Testamentu, gdzie dziewczyna tego imienia zrobiła dokładnie to samo: uwiodła króla Persji, a ten wylał na Żydów liczne łaski. Z czasem pojawiły się bliższe szczegóły: królewska faworyta miała być z Opoczna, gdzie pokazywano nawet jej dom, miejscem schadzek był zaś malowniczy zamek pod Kazimierzem. Pewne pretensje do odgrywania roli w romansie zgłaszały też m.in. Sandomierz czy Wiślica.

Trudno uwierzyć, żeby matka zacnego dworzanina Jana Bochotnickiego rzeczywiście została skazana na łamanie kołem

Zidentyfikowano nawet ewentualne potomstwo.

Średniowieczny fejk

Widzimy więc, że nawet jeżeli to był późnośredniowieczny fakenews, to nader zgrabnie skonstruowany. W żaden sposób nie udało się jednak potwierdzić istnienia samej Esterki, przynajmniej jako osoby odgrywającej tak istotną politycznie rolę, jaką przypisuje jej Długosz. Jeszcze mniej pewne jest łączenie całej historii z zamkiem w Bochotnicy. Jakieś założenie obronne istniało tu pewnie już w XII wieku, zaś w połowie XIV zamek zbudowali tu Firlejowie, którzy potem sprzedali go Kurowskim. Akurat więc ta fundacja nie ma nic wspólnego z władcą, który słynął z budowy zamków. Podobnie nie miało nic wspólnego z Esterką mauzoleum, które lokalna pamięć przez lata nazywała „grobowcem Esterki": badania, zainicjowane przez Izabelę Czartoryską wykazały, że pochowany jest tam Jan Bochotnicki (znany też pod rodowym nazwiskiem Oleśnicki), dworzanin, polityk i dyplomata z czasów Zygmunta Starego. Nie potwierdzono też żadnych podziemnych korytarzy, którymi kochankowie mieli przemykać z jednego zamku na drugi. Kazimierz, jak się rzekło, w sprawach męsko-damskich miał tak zabagnioną opinię, że żadnych tajnych przejść nie potrzebował, a o dyskrecję nigdy nie dbał.

Opowieść o kobiecie - zbójcy

Fałszywy „grób Esterki" stanowi jednak zwornik jednej legendy z drugą. O ile sam Jan Bochotnicki nie był postacią specjalnie barwną czy budzącą emocje (człek pracowity, rzetelny, oddany obowiązkom - o czym tu gadać...!), o tyle jego mama, Katarzyna ze Zbąskich, rozpaliła wyobraźnię. Za młodu bowiem ona (bądź jej krewna Anna, nie ma co do tożsamości pań zupełnej pewności...) miała się zajmować ni mniej, ni więcej, tylko raubritterką: zbójeckim rzemiosłem, napadaniem na wędrujących w okolicy kupców czy nawet, o zgrozo, sąsiadów. Pozbierać miała wokół siebie grono dobranych obwiesiów, którzy mieli uznać jej zwierzchnictwo. Iść jej miało na tyle dobrze, że nagromadzić miała w piwnicach ogromne skarby. Wersje zakończenia tej przygody są trzy. Wedle pierwszej miała być osądzona i połamana kołem - w co nie wierzymy, na pewno, by było o tym głośno, poza tym widzimy, że jej syn zrobił piękną karierę na dworze monarchy. Wedle drugiej miały ją porwać złe moce, ale ona im się wyrwała i do tej pory włóczy się po zamkowym wzgórzu, pilnując skarbca - też chyba nie damy wiary. Po trzecie zaś - o czym już świadczą źródła - miała ona wyjść za Jana z Oleśnicy, stać się potulną jak trusia i wyjechać z Bochotnicy. Wobec powyższego obstawiamy wersję czwartą: żadnej awanturnicy hersztującej bandytom tu nie było (co nie wyklucza, że któraś Zbąska mogła użerać się z sąsiadami, np. Grotem z Ostrowa), zaś opowieść o Bochotnicy jako raubritterskiej twierdzy najpewniej wiąże się z postacią Maćka Borkowica,

Może nie Zbąska, a Maćko Borkowic?

Pisze Michał Baliński, XIX -wieczny wędrowiec po Powiślu: *W bliskiem sąsiedztwie, o milę tylko, żył w samotnym zamku na górze wśród wąwozów ciemnym lasem porosłej, Bochotnicą zwanym, dzikiego serca rycerz Maciej Borkowicz herbu Napiwonia, później Wojewoda Poznański. Dla odwagi i rzadkiej czynności umysłu, zrazu upodobany Królowi Kazimierzowi, miał sobie poruczony dozór nad budową zamku, potem nawet opiekę mieszkającej w nim Esterki podczas jednej z wypraw tego monarchy na Ruś. Na koniec powierzoną mu została straż oddalonej przez Kazimierza i osadzonej w zamku Tarnowieckim małżonki Adelajdy Heskiej. Maćko nadużył zuchwale powierzonej w nim ufności. Podanie gminne głosi, że nie wahał się nawet korzystać nikczemnie ze złożonych w jego ręku skarbów na wzniesienie zamku i innych budowli w mieście Kazimierzu. Historia zaś pokazuje, że*

Nie ma żadnych dowodów, że zamek Estery ma cokolwiek wspólnego z królem Kazimierzem Wielkim i jego legendarną kochanką

Borkowicz urosłszy w potęgę, rozbojami i rabunkiem napełnił okoliczne ziemie, wypadając z zamku swego na sąsiadów i podróżnych lub dalekie nawet dwory najeżdżając, a niektórzy dziejopisowie rzucają podejrzenie, że strzegąc Adelajdy w Tarnowcu, poważył się wejść z nią w występne związki. Upominany wprzód tylko za najazdy przez Króla, gdy nie mógł się od nich powściągnąć, uległ okropnemu losowi, który nań oburzenie powszechne a może i potrzeba zatarcia obrażonego honoru Kazimierza sprowadziły. Pojmany za przybyciem do Kalisza nieuskromiony dotąd zbrodniarz i przez wyrok publicznie zapadły na ukaranie śmiercią przez głód skazany został. Długosz opowiada, że zakutego w łańcuchy zawieziono do Olsztyna, gdzie w podziemnym dusząc się więzieniu a siano i wodę za pokarm mając, w okropnych mękach szarpiąc własne ciało, zbrodniczego żywota dokonał. Tymczasem był ślad zostawiony w metrykach kościelnych fary kazimierskiej, że ów dumny możnowładca straszną karę poniósł w pierwszej baszcie na zamku w Kazimierzu, przez dziewięć dni pasując się z zasłużoną śmiercią, po czym przez brata swego Janusza na cmentarzu farnym pogrzebany. Relację Balińskiego warto mieć przed oczami, bo wielu potem od niego przepisywało, najczęściej bezkrytycznie. Zamek potem był jeszcze przez jakiś czas w rękach Oleśnickich, ale już pod koniec XVI zaczął świecić pustkami. Gdzieś w połowie XIX wieku zawalił się ostatecznie. Z trudem tylko można się domyślić, że kiedyś było to znacznie większe założenie, z linią murów zewnętrznych i basztami.

Pierwsza polska poetka

Z całą pewnością za to istniała i pisała wiersze Anna Stanisławska (zmarła w 1700 bądź 1701 roku), primo voto Warszycka, secundo voto Oleśnicka, tertio voto Zbąska, raz rozwiedziona, dwukrotna wdowa, pani Bochotnicy, która swoje niedole („doli" nie stwierdzono...) postanowiła opisać wierszem...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f32451323c

Rosjanie pod Kaniwolą weszli w zasadzkę, powstańcy ich wypuścili

Miało być zwycięstwo, wyszła kompromitacja

Z zasadzki obmyślonej 22 lipca 1863 roku przez Michała Kruka Heydenreicha nie powinien zdrów wyjść żaden żołnierz rosyjski. Na skutek złego dowodzenia i wzajemnych animozji dowódców Polacy pod Nadrybiem, Kaniwolą i Dratowem stracili szansę na poważne zwycięstwo

W maju 1863 po nieudanej wiosennej kampanii na Podlasiu, zakończonej porażką pod Różą koło Łukowa, kierowanie działaniami militarnymi na Lubelszczyźnie powierzono generałowi Michałowi Janowi Heydenreichowi ps. Kruk. Młody dowódca przyjechał pełen zapału, wyposażony w obietnicę dostarczenia mu m.in. 3000 karabinów i wsparcia dla idei przeniesienia walki powstańczej również na Litwę. Rzeczywistość jednak była zupełnie inna.

Plan kampanii

Dokonał przeglądu oddziałów, sam przemieszczał się szybko, w otoczeniu tylko niewielkiej asysty. W czerwcu udało mu się zmobilizować nawet do 3000 żołnierzy, z perspektywą dalszego rozwoju. Wobec znacznie liczniejszego (co najmniej 16000 szabel i bagnetów oraz artyleria) wroga, jedyną możliwą taktyką było szybkie operowanie, pozwalające atakować osamotnione oddziały przeciwnika. Moskale oczywiście w każdej chwili mogli uzupełnić swoje szeregi i bezpiecznie czekać na ewentualne uzupełnienia materiałów i amunicji, powstańcy mieli powody, aby obawiać się nawet zwycięskich starć: najbliższe źródło dostaw amunicji było w Galicji...

Zbiórka nad jeziorami

Jako miejsce koncentracji oddziałów wyznaczono leśny obszar w okolicach Łęcznej, Cycowa i Puchaczowa. Był on nieporównanie trudniej dostępny niż dzisiaj. Sam Kruk szedł spod Żelechowa, Krysiński z Podlasia, Rucki z okolic Lublina. Każdy po drodze miał swoje przygody: Krysiński, mając do dyspozycji 570 kawalerzystów i tyluż kosynierów, pod Sławatyczami (starcie te znane jest też jako „bitwa pod Janówką") 11 lipca cały dzień odpierał ataki rosyjskiej piechoty. Ze starcia wyszedł zwycięsko, zdobył nawet sporo broni i amunicji, sołdatów na placu boju zostało niemal dwie setki, ale dalszy ciąg przemarszu odbywać musiał w rozproszeniu na pododdziały. Wszystkich zebrać udało się w smolarni Skarbin nad Piasecznem. Rachunek sił można oceniać dwojako: z jednej strony udało się zebrać 1500 żołnierzy, z drugiej ani ich wyszkolenie, ani jakość dowodzenia (ani Karol Krysiński ani Bronisław Deskur nie byli wielkimi wodzami...) nie mogły być zaliczone do głównych atutów. Na korzyść powstańców grała zaś topografia terenu. Niewielka ilość dróg, ograniczające pole manewru lasy, bagna i jeziora pojezierza dawały ogromną przewagę temu, kto decydował o czasie i miejscu rozegrania bitwy, kto był w stanie narzucić warunki jej stoczenia. A tym razem to Kruk czekał w zasadzce.

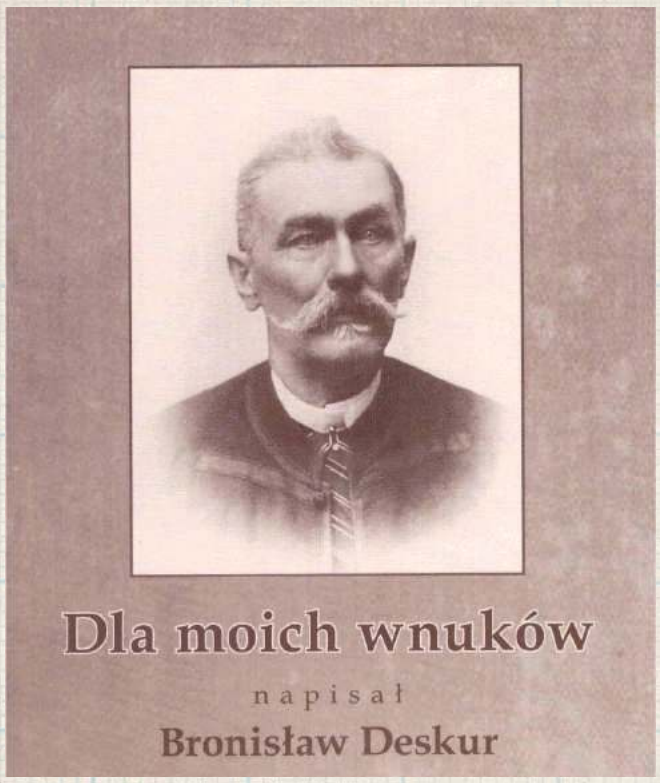

Szczegółowy opis bitwy i całej kampanii zostawił Bronisław Deskur, pierwszy dowódca powstania w powiecie radzyńskim. Krysińskiego pod Kaniwolą oskarżył o złą wolę i zarozumiałość, Heydenreicha za niezdolnego do dowodzenia z powodów zdrowotnych

Plan Kruka

Rosyjska kolumna szła w ślad za oddziałem majora Wierzbickiego. Plan miał dwa warianty. Pierwszy zakładał, że Heydenreich ściągnie na siebie uwagę wroga i wprowadzi ich między obsadzony strzelcami las a brzeg jeziora. „Zdawało się, że co Moskwy nie utonie w jeziorze, to musi wpaść w nasze ręce" - oceniał entuzjastycznie Deskur. Gdyby Moskale poszli dalej za Wierzbickim, mieli zostać wzięci w dwa ognie.

22 lipca w Zezulinie stanął rosyjski oddział liczący ponad 1000 ludzi w tym setka konnych oraz dwa działa. Następnego dnia miał wejść pod lufy powstańców.

Pokaz niekompetencji

I wtedy zaczęło się coś, co trudno nazwać inaczej niż komedią pomyłek. Do obozu powstańczego przybył naczelnik powiatu radzyńskiego Dąbkowski i poinformował Krysińskiego, że idzie na niego w kierunku Nadrybia oddział z Radzynia. Nie była to prawda. Co gorsza, jednak Rosjanie dobrze wiedzieli o miejscu postoju oddziału Wierzbickiego i wcale nie zamierzali iść jego śladem, tylko poszli na wprost. Sam Kruk zaś w kluczowym momencie się pochorował i praktycznie stracił zdolność podejmowania decyzji.

Wierzbicki, nie mając informacji od Heydenreicha, rano wyruszył w kierunku Kaniwoli. Szedł na oślep, bez zwiadu i awangardy. Kiedy huknęły działa, wszyscy po polskiej stronie byli zaskoczeni: zarówno Wierzbicki, jak i główne siły stojące nieopodal w lesie, czterysta metrów od rosyjskich dział! Sytuacja była absurdalna: Rosjanie znaleźli się między dwoma polskimi oddziałami, a Polacy byli tym zaskoczeni! Zdziwieni byli też przeciwnicy: o tym, że w lesie za plecami są główne siły powstańców, dowiedzieli się już po zaatakowaniu Wierzbickiego. Inaczej zapewne by nie zaczynali walki.

Zabrakło dowódcy, który wydałby rozkazy. Krysiński oglądał się Heydenreicha, ten zaś, mając akurat kolejny krwotok, nie był zdolny do działania ani nawet usiedzenia w siodle. Między nimi na czele kawalerii uwijał się Deskur i błagał o rozkazy. Ktokolwiek by jakichkolwiek nie wydał, trudno sobie wyobrazić scenariusz, który by wyrwał Rosjan z matni, w której się znaleźli. Pojawiła się za to panika: ktoś zameldował o idącej od Kaniwoli rosyjskiej kawalerii, więc Kruk zabronił Deskurowi akcji na tym kierunku i zarządził odwrót w kierunku Orzechowa. Rosjanie, pewnie ciągle z duszą na ramieniu, mogli wycofać się w porządku.

„Afera kaniowolska"

O ile w kategoriach liczbowych bitwa nie była dramatem - powstańcy stracili 10 zabitych i 20 rannych, o tyle jej efekt moralny był straszny. Spodziewano się triumfu, był kompromitujący bałagan. Wierzbicki miał pretensje do Kruka, Deskur domagał się od niego złożenia dowodzenia i odsyłał go na leczenie, Krysińskiego traktował zaś jeszcze ostrzej. W rozmowie z miejscową szlachtą używał sformułowania „afera kaniowolska".

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Łuków, w tle kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego a na pierwszym planie oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Pierwsza myśl: listopad 1918, kiedy pododdziały odegrały istotną rolę w przejęciu miasta z rąk niemieckich. Czy aby na pewno? Cienie na zdjęciu wskazują, że fotografię wykonano nieco przed południem. O ile pierwsza kilka dni listopada były wtedy dość ciepłe, o tyle około 10. pogoda się zepsuła i w Łukowie było wtedy około zera stopni i było pochmurno... Więc to zdjęcie wykonano raczej przy jakiejś innej okazji. Znalezione na fotopolska.eu, zdjęcie pochodzi z aukcji internetowej

Wiedza, magia czy zabobon?

Powiedzcie mi, jak babka leczyła

Każdy z nas słyszał o „urokach", „zamawianiu" i „odczynianiu" chorób. O osobach, które w leczeniu ziołami osiągały wielką biegłość i do których szło się w zdrowotnych kłopotach. Proszę, napiszcie mi, jak to kiedyś w Waszych stronach wyglądało...

Czytam wspomnienia księdza Jana Urbana, jezuity, który na przełomie XIX i XX wieku kręcił się po Podlasiu w tajnej misji niesienia pociechy duchowej uciskanym unitom. Notuje on pod Radzyniem: *Zjadłszy obiad, odjechaliśmy na kolej do stacji Białki pod Radzyniem. Jedzie się tam z Lisiej Wólki przeszło godzinę. Odwoził nas chłop nazwiskiem Juszczuk, którego brat jest podobno urzędnikiem przy policji we Lwowie. Chwalił się przede mną, że jest specjalistą od zamawiania róży. Opowiedział mi o całej ceremonji i twierdził, że bardzo to pomaga. Cała manipulacja polega na spaleniu paru kłaków lnu na papierze, gdzie wcześniej rysuje się krzyż i monogram Matki Boskiej. Wymawia się przy tym jakieś słowa i... skutek niezawodny. Nazywa się to wypisać komuś różę. Nie dał sobie wytłumaczyć, aby to było grzechem. Inni znowu są specjalistami od zamawiania wścieklizny, inni od dmuchania, gdy kogoś brzuch boli etc. Lud ślepo wierzy tym szarlatanom i oni sami powoli nabierają wiary w skuteczność swych zabobonów.*

Przeczytałem ten fragment zaprzyjaźnionej grupie seniorów, traktując to jako ciekawostkę z czasów dawno minionych. No i się zaczęło! Jedni z własnej pamięci, jedni z tego, co usłyszeli od rodziców, zaczęli opowiadać o czerwonych wstążeczkach, paleniu lnu, babkach, kołtunach - okazuje się, że jest to fragment rzeczywistości, który wielu jeszcze pamięta i wcale źle nie wspomina, było to dla nich coś zupełnie naturalnego. Ba! Jedna uczona pani doktor mi wyznała, że jak w dzieciństwie w kółko płakała, to też ponoć coś nad nią poodmawiali i pomogło!

Mam więc prośbę, po starej Wspólnotowej znajomości. Opowiedzcie mi, proszę, jak się kiedyś leczyło. Kto leczył, jak leczył, co leczył, czy pomagało? Co odmawiał, czy milczał? Oczywiście nie chodzi o nazwiska czy nawet wioski tylko o samo zjawisko?

Jeśli chcecie podzielić się waszą wiedzą albo tym, co o dawnych zabiegach leczniczych wam opowiadali starsi, piszcie, proszę na adres redakcji, maila zbynieks@op.pl albo dzwońcie 502037695

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f32451323c

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Lukas Podolski strzelił gola w Łęcznej

Mistrz świata pomógł Górnikowi Zabrze w wywalczeniu trzech punktów w Łęcznej. Lukas Podolski zdobył w sobotę piękną bramkę dla gości. Ekipa z Górnego Śląska zgarnęła komplet punktów na terenie zielono-czarnych.

Fot. Górnik Łęczna

Lukas Podolski (na zdj. z prawej strony) popisał się w sobotę w Łęcznej kapitalnym golem. Mistrz świata pomógł zabrzanom w wywalczeniu trzech punktów na terenie GKS-u

W sobotę kibice zgromadzeni na trybunach stadionu przy Al. Jana Pawła II w Łęcznej mieli okazję na własne oczy zobaczyć piłkarskiego mistrza świata. Z zabrzańską drużyną do Grodu Dzika przyjechał bowiem Lukas Podolski, który po złoto mistrzostw świata sięgnął z reprezentacją Niemiec w 2014 roku. Napastnik, który na koncie ma też m.in. dwa brązowe medale mundiali i srebro mistrzostw Europy, dołączył do Górnika przed obecnym sezonem.

Spotkanie zaczęło się dobrze dla gospodarzy, bo już w 7 minucie wynik otworzył Janusz Gol. Pomocnik opanował piłkę pod bramką zabrzan, jednocześnie mijając bramkarza gości i wpakował ją do siatki rywala. Asystował Tomasz Midzierski, który podał do Gola po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Alexa Serrano.

Pięć minut później było już 1:1. Kapitalną gola strzelił Podolski. Napastnik dostał piłkę przed polem karnym łęcznian i nie zastanawiając się długo posłał bombę w kierunku bramki gospodarzy. Futbolówka po jego piekielnie mocnym strzale odbiła się od słupka i wpadła do „sieci". Maciej Gostomski nawet nie podejmował próby interwencji.

Przyjezdni napierali, ale długo brakowało im skuteczności. Trafiali w poprzeczkę, ich strzały szybowały tuż obok bramki zielono-czarnych albo dwoił się i troił Gostomski. Dopięli swego w 45 minucie, gdy na 2:1 trafił Robert Dadok. Zawodnik Górnika zamknął składną akcję zabrzan, wykorzystując podanie od Bartosza Nowaka.

W drugiej połowie pod obiema bramkami działo się już znacznie mniej, choć goście mieli kilka okazji na podwyższenie swojego prowadzenia. Wzorowo spisywał się jednak Gostomski. W efekcie więcej goli w tym meczu nie było i to zabrzanie zgarnęli w sobotę komplet punktów.

GÓRNIK ŁĘCZNA - GÓRNIK ZABRZE 1:2 (1:2)

Bramki: Gol 7` - Podolski 11`, Dadok 45`.
Górnik: Gostomski - Szcześniak, Midzierski, Pajnowski (69` Śpiączka), Leândro - Lokilo, Tymosiak (69` Gąska), Gol (83` Kalinkowski), Serrano, Krykun (63` Dziwniel) - Banaszak (63` Wojciechowski).
Zabrze: Sandomierski - Wiśniewski, Janicki, Gryszkiewicz - Dadok, Manneh (60` Bainović), Kubica (72` Stalmach), Podolski, Nowak (72` Krawczyk), Janża - Jiménez (87` Sanogo).
Żółte kartki: Tymosiak - Nowak, Janicki, Podolski.
Sędziował: Zbigniew Dobrynin (Łódź).
Widzów: 2347.

PUCHAR W KIELCACH

We wtorek, 30 listopada, Górnik zagra na wyjeździe z pierwszoligową Koroną Kielce w 1/8 Fortuna Pucharu Polski. Pierwszy gwizdek o godz. 18

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnik Łęczna

Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami

Jest to trudny moment, bo po cichu liczyliśmy, że po tych remisach naszą postawę uda się przekuć w zwycięstwo. Liczyliśmy na skrócenie dystansu punktowego do drużyn, które znajdują się na bezpiecznych miejscach. Teraz trzeba tę porażkę przetrawić, otrząsnąć się i już myśleć o meczu pucharowym i o meczu w Białymstoku. Nie można dzielić meczów na takie, które gramy z kimś z góry tabeli, czy z drużyną z 12 miejsca, czy jest to wyjazd, czy u siebie. Od tej sytuacji nie uciekniemy. Trzeba po prostu w każdym meczu myśleć, że te punkty możemy zdobyć i usilnie o nie walczyć. Trzeba pokazać wszystkim, że jesteśmy mężczyznami

PIŁKA NOŻNA Siódma przegrana puławian. Przed zespołem wyjazd do Krakowa

Porażka z kontrowersjami w tle

Wisła przegrała z rezerwami Lecha Poznań. Gospodarze mieli sporo pretensji do Mateusza Jendy. Sędzia z Warszawy podjął kilka decyzji, które nie podobały się wszystkim z obozu miejscowych.

Emil Drozdowicz zdobył swoją piątą bramkę w sezonie, jednak Wisła w ostatnim występie przed własną publicznością w tym roku doznała porażki z Lechem II

Już w doliczonym czasie gry jeden z zawodników przyjezdnych zagrał ręką. Gwiazdek arbitra milczał. Puławianie nie mający nic do stracenia próbowali chociaż wyrównać. Zdobyli gola, jednak według sprawiedliwych Ednilson Furtado był na spalonym. W 72 minucie nie wytrzymał szkoleniowiec naszych. Mariusz Pawlak został ukarany żółtą kartką za protesty, gdy jeden z graczy Lecha II zagrał ręką.

Goście kończyli mecz w osłabieniu. Czerwoną kartkę za faul na szarżującym Carlosie Danielu obejrzał Jakub Zagórski. Bohaterem „Kolejorza" był Miłosz Mleczko. 22-letni bramkarz bronił w niesamowitych sytuacjach. Wychowanek Stadionu Śląskiego Chorzów zdołał w końcówce odbić strzał Emila Drozdowicza.

Przyjezdni zaczęli mecz po swojej myśli. W 14 minucie podopieczni Artura Węski objęli prowadzenie. Tymoteusz Klupś popisał się znakomitym strzałem, po którym piłka wpadła w samo okienko. Piotr Owczarzak nie miał żadnych szans. Jeszcze przed przerwą wyrównał Emil Drozdowicz. 35-latek sfinalizował dośrodkowanie z rzutu rożnego Krystiana Putona i głową zdobył swojego piątego gola w sezonie.

Tuż po zmianie stron Lech II zdobył gola, który dał biało-niebieskim prowadzenie, a jak się później okazało trzy punkty. Centra z prawej strony Sergieja Kriwca dotarła do Filipa Borowskiego, który z bliska nie miał problemów, by trafić do siatki. Dla 18-latka to premierowy gol w barwach klubu z Poznania w rozgrywkach seniorskich.

- Bardzo cieszymy się ze zwycięstwa. Spodziewaliśmy się ciężkiego meczu i taki był. Po stronie Wisły obawialiśmy solidności w defensywie i gry w ataku szybkim. Miałem w pamięci pierwsze spotkanie, kiedy wystąpiło kilku zawodników z pierwszego zespołu. Teraz zagraliśmy tylko graczami rezerw. Cieszy to, że rośniemy z meczu na mecz. Solidnie radziliśmy sobie w obronie, a do tego mieliśmy jakość w posiadaniu piłki - mówi Artur Węska, szkoleniowiec Lecha II.

- Gratulacje dla zespołu przeciwników. Widać było jakość po stronie rywali. Wygrali zasłużenie, bo wykorzystali o jedną okazję więcej. Chcieliśmy w większości meczu decydować, jak spotkanie ma wyglądać. Stało się to dopiero po stracie drugiego gola. To trochę za mało. Po czerwonej kartce mieliśmy okazje, ale na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. Chciałbym podziękować kibicom, którzy nas wspierają, za doping przez całą rundę - dodaje Mariusz Pawlak, trener Wisły.

WISŁA PUŁAWY - LECH II POZNAŃ 1:2 (1:1)

Bramki: Drozdowicz 43` - Klupś 14`, Borowski 47`.
Wisła: Owczarzak - Cheba, Cyfert, Wiech, Kubań, Bartosiak (65` Wawszczyk), Daniel, Putom, Ruiz-Diaz (65` Lisowski), Kondracki (65` Ednilson), Drozdowicz.
Lech II: Mleczko - Borowski, Skrzypczak, Pingot (33` Laskowski), Zagórski, Klups (80` Czekała), Norkowski, Kriwiec, Kryg (80` Marciniak), Antczak (61` Wilak), Pacłowski (80` Spławski).
Żółte kartki: Cheba, Wiech, Puton, Pawlak (trener) - Wilak.
Czerwona kartka: Zagórski 81`, za faul.
Sędziował: Jenda (Warszawa).
Widzów: 450.

Ta ostatnia niedziela...

Przed puławianami ostatni mecz o punkty w tym roku

Wisła zagra na wyjeździe z Garbarnią Kraków. Rywale są sąsiadem w tabeli naszych. Zespół Macieja Musiała ma o jeden punkt więcej od Ednilsona Furtado i spółki. - Pojedziemy z wiarą w dobry wynik, by na przerwę zimową udać się z uśmiechami na twarzy. Będziemy osłabieni, gdyż w meczu z Lechem II wypadło aż trzech zawodników. Musimy sobie radzić. Gramy w drugiej lidze, a ona czegoś od nas wymaga - mówi szkoleniowiec Wisły.

mp

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 16 kolejki:
Górnik - Zabrze 1:2
Legia - Jagiellonia 1:0
Piast - Termalica 2:1
Pogoń - Lechia 5:1
Raków - Zagłębie 4:0
Śląsk - Stal 2:1
Wisła - Radomiak 0:1
Płock - Cracovia 2:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	16	35	31-8
2.	Pogoń Szczecin	16	32	29-12
3.	Lechia Gdańsk	16	30	29-19
4.	Raków Częstochowa	15	29	28-17
5	Radomiak Radom	16	28	21-13
6.	Śląsk Wrocław	16	24	28-23
7.	Wisła Płock	16	23	26-24
8.	Piast Gliwice	16	21	23-22
9.	Górnik Zabrze	15	21	19-20
10	Stal Mielec	16	21	22-24
11	Jagiellonia Białystok	16	21	21-23
12	Cracovia	16	20	22-24
13	Wisła Kraków	16	17	16-27
14	Zagłębie Lubin	15	17	15-26
15	Bruk-Bet Termalica	15	12	19-25
16	Legia Warszawa	14	12	15-25
17	Warta Poznań	16	11	10-21
18	**Górnik Łęczna**	**16**	**9**	**13-34**

Następna kolejka (3-6.12.):
Termalica - Pogoń, Cracovia - Legia, Zabrze - Śląsk, Jagiellonia - Górnik (4.12., g. 17.30), Lechia - Raków, Radomiak - Piast, Warta - Wisła, Stal - Płock, Zagłębie - Lech

II LIGA

WYNIKI 19. KOLEJKI
Wisła - Lech II 1:2
Hutnik - Olimpia 0:3
Śląsk II - Pogoń S. 1:2
Radunia - Garbarnia 0:2
Stal - Pogoń G. 3:1
Sokół - Chojnicz. 1:4
Wigry - KKS Kalisz 3:0
Ruch - Motor 0:0
Znicz - GKS Bełchatów 0:0

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	18	45	39:12
2	Chojniczanka	19	35	41:19
3	Ruch Chorzów	18	35	27:17
4	Lech II Poznań	19	32	20:17
5	Radunia Stężyca	19	29	33:28
6	Olimpia Elbląg	19	29	19:19
7	Wigry Suwałki	19	28	22:19
8	Motor Lublin	19	27	30:19
9	Garbarnia Kraków	18	27	26:22
10	**Wisła Puławy**	**19**	**26**	**34:30**
11	Śląsk II Wrocław	19	26	31L31
12	KKS Kalisz	19	24	20:23
13	Znicz Pruszków	19	23	22:27
14	Pogoń Siedlce	18	23	25:33
15	Pogoń Grodzisk M.	19	18	19:29
16	GKS Bełchatów	19	15	15:31
17	Hutnik Kraków	19	12	14:33
18	Sokół Ostróda	19	9	10:38

NASTĘPNA KOLEJKA (05.12., godz. 12:00): Garbarnia - Wisła, Olimpia - Wigry, KKS Kalisz - Sokół, Chojniczanka - Stal, Pogoń G. - Radunia, Lech II - Znicz, GKS Bełchatów - Ruch, Motor - Śląsk II, Pogoń S. - Hutnik.
MECZ ZALEGŁY (01.12., godz. 13:00): Pogoń S. - Ruch.

eprasa.pl f32451323c

Raczyński: Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy w Orlętach

Do końca obecnego tygodnia piłkarze Orląt będą odbywać okres roztrenowania. Później podopieczni Mikołaja Raczyńskiego udadzą się na urlopy.

- Pierwszy weekend od pewnego czasu bez meczu ligowe był trochę dziwny, ale miałem okazję wziąć udział w dwudniowej konferencji na Legii. A tęsknota za spotkaniami o stawkę? Dla mnie 90 boju jest nagrodą i weryfikacją całego tygodnia pracy. Chwila przerwy z pewnością się przyda - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec Orląt ostatnie dni spędził w stolicy. - Był czas na odwiedziny najbliższych. Po wielu tygodniach mogłem spotkać się z siostrami, więc ostatnie dni to połączenie przyjemnego z pożytecznym - dodaje.

- Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, którzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi szkoleniowiec radzynian

Radzynianie zakończyli jesień na ósmym miejscu. Gracze Orląt wywalczyli 25 punktów. Nie jest tajemnicą, iż mogą pojawić się zapytania z silniejszych klubów. Przykładowo taki Arkadiusz Maj zdobył dziewięć goli. - Oficjalnych zapytań jeszcze nie mieliśmy. Zdajemy sobie sprawę, że mogą pojawić się telefony. My przecież też dzwonimy. Rozmawiamy z zawodnikami. Okienko otworzy się w styczniu i dużo może się wydarzyć. Wiemy, że ciężko będzie na rynku. Nie jest tajemnicą, iż łatwo przebić naszą oferty. Jest wiele klubów, które oferują większe pieniądze. Nie ma co ukrywać - przyznaje.

Raczyński przyznaje, że zapewne pojawią się ruchy w kadrze. - Ktoś musi odejść, a ktoś przyjść. Nie mamy budżetu z gumy. Życzyłbym sobie pięciu nowych graczy. Czy to duże zmiany? Trzon zespołu mamy mocny. Potrzebujemy trzech solidnych wzmocnień oraz dwóch piłkarzy przyszłościowych, którzy będą uczyć się piłki na poziomie trzecioligowym - mówi.

Zespół do końca tygodnia będzie przechodził przez okres roztrenowania. - Działamy hybrydowo. Trzy razy w tygodniu ćwiczymy w Radzyniu Podlaskim. W pozostałe dni gracze pracują indywidualnie - dodaje.

Opiekun Orląt ma już zapięty na ostatni guzik okres przygotowawczy. - Będziemy grać w soboty. Wyjątkiem będzie jedna środa. Jestem zwolennikiem, by zawodnicy występowali na boisku w pełnym wymiarze czasowym, więc każdy otrzyma po 90 minut, a jednego dnia będziemy grać dwa sparingi - kończy. Po raz pierwszy radzynianie spotkają się na treningu 10 stycznia. Więcej informacji już za tydzień.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, napastnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Co się wydarzy? Czas pokaże

Arkadiusz Maj (pierwszy z prawej) jesienią zdobył dziewięć goli dla radzyńskich Orląt (fot. R. Szelech)

22-latek ma za sobą udaną wiosnę. Rozegrał 16 meczów w III lidze (1234 minuty) i zdobył dziewięć goli, co dało mu tytuł najskuteczniejszego zawodnika radzynian.

W Jak podsumujesz pierwszą część sezonu?
- Oczywiście pozytywnie. Musimy pamiętać, że w poprzednim sezonie do końca biliśmy się o utrzymanie. Pozostał niedosyt, bo w kilku meczach mogliśmy zanotować lepsze wyniki.

W Ty chyba też nie masz prawa narzekać?
- Mogłem zdobyć kilka goli więcej, ale mimo wszystko, jestem zadowolony. Powtórzyłem zdobycz bramkową z wiosny w podobnej ilości spotkań. Nie mam prawa narzekać

W Który gol dał Ci największą radość?
- Każda cieszy. Nie mam takiej jednej, bo wszystkie były ważne. Nie prowadzę takiego rankingu.

W A ta najładniejsza?
- Z ŁKS-em Łagów. Może nie sama bramka, a akcja poprzedzająca trafienie. Wygraliśmy 4:1.

W Zdajesz sobie sprawę, że kluby z wyższych lig obserwują klasyfikację strzelców trzeciej ligi?
- Oczywiście.

W Miałeś telefony?
- Ja nie. Mój manager zapewne tak, ale nie chcę wypowiadać się na ten temat. Mam ważny kontrakt z Orlętami. Skupiam się na występach w zespole z Radzynia Podlaskiego. Co się wydarzy? Czas pokaże.

W Kadrę Orląt budował Mikołaj Raczyński. Szkoleniowiec lubi pracować z młodymi zawodnikami i chyba jego filozofia zdała egzamin?
- Ktoś może powiedzieć, że gra młodymi piłkarzami jest ryzykowna. Często w trudnych chwilach właśnie starsi muszą ciągnąć wózek. U nas wyglądało to pozytywnie, jeśli chodzi o organizację gry.

W Gdzie wyjeżdżasz na urlop?
- Na ten moment nie mam konkretnych planów. Jeśli gdzieś pojadę, będzie to spontaniczny wypad. Teraz skupiam się na regeneracji po ciężkiej jesieni.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać

W Cieszysz się, że jesienne granie dobiegło końca?
- Myślę, że tak. Mimo że końcówkę mieliśmy bardzo udaną, to wszyscy wiedzieliśmy, iż mamy sporo urazów. Dobrze, że wreszcie mamy zasłużony odpoczynek. Teraz czas na refleksję, regenerację i przemyślenia, co dalej.

W A gdyby granie potrwało do połowy grudnia?
- Nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Zaczęło nam „żreć" i myślę, że na tym zdobylibyśmy jeszcze kilka punktów. Mówiąc o sobie - jestem zmęczony. Przez większość jesieni miałem naciągnięte więzadło trójgraniaste w stopie. Dopiero w ósmej serii gier mogłem grać na maksa. Początkowo nie było radości z gry, a jazda na środkach przeciwbólowych. Później pojawiły się problemy z plecami, Achillesem. Teraz będę mógł dojść do siebie.

W Znając Ciebie, wiem, że ból nie przeszkadza w tym, by wyjść na boisko i walczyć do upadłego...
- Taki już jestem. Nie potrafię siedzieć na trybunach. Raz, a może dwa razy to się zdarzyło. Ciężko oglądać kolegów w akcji. Wtedy czułem niemoc. Wychodzę z założenia, że lepiej wziąć lek i walczyć na chwałę swojego klubu.

- We wcześniejszych wywiadach we Wspólnocie mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść - mówi Maciej Wojczuk, zawodnik Podlasia

W Jesteś pomocnikiem czy napastnikiem?
- Pomocnikiem, który strzela bramki. W pierwszej części sezonu zdobyłem trzy gole, ale dołożyłem pięć asyst decydujących o losach spotkania.

W Zakończyliście rok na 13. pozycji. Stać was na więcej?
- Oczywiście. Trzeba pamiętać, w jakich warunkach trenowaliśmy i ilu nas brało udział w zajęciach. Patrząc na to, wiem, że zrobiliśmy bardzo dobry wynik. 21 punktów to fajna zdobycz. Końcówkę ligi trenowaliśmy w dwunastu, dziesięciu. Zdarzało się, że było ośmiu graczy na zajęciach. Pozostali nie mogli ze względu na urazy. Byli tylko na mecz.

W Ale od lat Podlasie pokazuje, że to drużyna z charakterem...
- Ze wschodnim charakterem. Udowadniamy, że chcąc, może uzyskać wiele. Co byłoby, gdybyśmy mieli szerszą kadrę? Możemy tylko „gdybać".

W Wśród piłkarzy jest taka niepisana zasada, że właśnie teraz lecą do ciepłych krajów na odpoczynek. Też wybierasz się na plażę?
- Nie. Wybieram się do Niemiec na hitowe starcie Bundesligi. Borussia Dortmund zagra z Bayernem Monachium. Jadę z człowiekiem o wielkim sercu, byłym graczem Podlasia Sebastianem Johnsonem, trenerem bialskiej ekipy Rafałem Borysiukiem oraz graczem Lutni Piszczac Adamem Wiraszką, który wygrał licytację na rzecz Kacpra Dmitruka, dla którego zbieraliśmy pieniądze na opłacenie operacji oraz rehabilitacji.

W Więc nici ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich?
- Człowieku, w poniedziałek do roboty. Rozwożę bardzo smaczny catering „Do Syta". Zapraszam.

W Jakie masz plany na przyszłość?
- Powiem szczerze, że dostałem propozycje. Są zainteresowania z innych klubów, ale priorytetem jest pozostanie w Podlasiu. Nie wiem, czy tak się stanie.

W Dlaczego?
- Nie jest tajemnicą, iż są problemy finansowe. We wcześniejszych wywiadach we Wspólnocie mówiłem, że chcę grać dla swojego klubu, dla swojego miasta, ale nie może być tak, że od niemal trzech miesięcy nie widzieliśmy pieniędzy, które nam się należą. Przepraszam, dostaliśmy niewielki procent wynagrodzenia. Musimy pożyczać od znajomych i kolegów, żeby przetrwać. Cieszę się, że mam pracę. Gdyby nie to, nie miałbym za co zjeść.

mp

Orlęta mają nowy zarząd

Zarząd Orląt Radzyń Podlaski (od lewej): Jacek Piekutowski, Michał Maliszewski, Zdzisław Janus, Krzysztof Grochowski, Artur Fijałkowski, Grzegorz Bożym, Daniel Księżopolski

W miniony piątek został powołany nowy zarząd Orląt Radzyń Podlaski.

Starym-nowym prezesem biało-zielonych został Krzysztof Grochowski. Rolę wiceprezesów będą pełnić: Grzegorz Bożym i Artur Fijałkowski. Sekretarzem został Jacek Piekutowski, sekretarzem Przemysław Kośmider, zaś członkami zarządu zostali: Zdzisław Janus, Daniel Księżopolski i Michał Maliszewski.

mp

Borysiuk z debiutem w Indiach

Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska zadebiutował w barwach Chennaiyin FC w wygranym 1:0 meczu 1. kolejki indyjskiej ligi zawodowej (Indian Super League) z Hyderabad FC.

Ariel Borysiuk przebywał na boisko od pierwszej do ostatniej minuty. Drugi z Polaków, którzy grają w zespole z Indii Łukasz Gikiewicz zmienił w 84. minucie Mirłana Murzajewa.

30-latek ostatnio był graczem Jagiellonii Białystok. W sezonie 2020/2021 rozegrał 15 meczów w Ekstraklasy. W przeszłości zdobywał mistrzostwo Mołdawii w barwach Sheriffa Tiraspol oraz mistrzostwo i trzy puchary krajowe z Legią Warszawa. Starszy brat Ariela - Rafał jest szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska.

mp

eprasa.pl f32451323c

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Iwańczuk: Chcemy powalczyć o awans

Górnik II jest zaskoczeniem in plus rozgrywek jesiennych w IV lidze. Łęcznianie w 18 meczach wywalczyli 35 punktów i na cztery kolejki przed końcem rundy zasadniczej mają już zapewniony awans do grupy mistrzowskiej. Co ciekawe, w ekipie Daniela Ruska najstarszy zawodnik ma...23 lata. Zapraszamy na rozmowę z kapitanem zielono-czarnych - Damianem Iwańczukiem.

mp

ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, pomocnikiem Górnika II Łęczna

Chcemy powalczyć o awans

Jak się czujesz w zespole jako ten najstarszy?

- Mam zaledwie 23 lata, a jestem najstarszy w drużynie. Właśnie taka jest wizja klubu. W rezerwach Górnika grają najbardziej wyróżniający się juniorzy. Czuje się wśród młodszych bardzo dobrze. Mimo tego, że koledzy mają mniej wiosen na karku, są bardzo dojrzałymi osobami i ta różnica wieku się zaciera. Mamy bardzo zgraną drużynę, w której każdy dla każdego jest wsparciem.

Czy gdyby ktoś przed sezonem powiedział, że będziecie na czwartym miejscu, uwierzyłbyś?

- Ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ drużyna się dość mocno zmieniła personalnie, a także zmienił się sztab szkoleniowy. Wszystko było nowe, więc trudno było wróżyć miejsce w tabeli. Na pewno wyniki z gier przedsezonowych nie dawały nam wysokiego miejsca w stawce. Na pewno dziś bym uwierzył, gdyby ktoś

Damian Iwańczuk (z prawej) ma 23 lata i jest najstarszym graczem Górnika II Łęczna

powiedział, że za parę miesięcy będziemy cieszyć się z awansu do trzeciej ligi.

Jak ocenisz pierwszą część sezonu w wykonaniu zespołu?

- Uważam, że runda jesienna była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Wygraliśmy bardzo dużo spotkań. Były to wygrane z drużynami z górnej części tabeli. Oprócz dobrych wyników byliśmy przede wszystkim ekipą najlepiej grającą w piłkę, do tego stopnia, że pod koniec rundy drużyny grały z nami, skupiając się tylko na bronieniu i wybijaniu piłki. Przede wszystkim bardzo pomógł drużynie nasz sztab szkoleniowy, czyli trenerzy: Daniel Rusek i Karol Wiech, którzy mają określoną wizję gry zespołu. Mamy wiele analiz pomeczowych i przedmeczowych, co poskutkowało bardzo dobrą rundą.

Jaką ocenę postawiłbyś Górnikowi II w skali szkolnej?

- Wystawiłbym nam ocenę cztery z plusem, ponieważ apetyt rośnie w miarę jedzenia i trochę szkoda zgubionych paru punktów, bo może dziś bylibyśmy liderem. Mam nadzieję, że na koniec sezonu będzie można wystawić piątkę, a nawet szóstkę.

Które ze spotkań uważasz za najlepsze w waszym wykonaniu?

- Było naprawdę wiele świetnych spotkań w naszym wykonaniu i ciężko wybrać jeden z nich. Na pewno mecz z Huraganem, który jest aktualnym liderem, wyszedł nam szczególnie dobrze. Wygraliśmy 7:1, a na boisku było uczucie totalnej bezradności rywala, ponieważ wychodziło nam wręcz wszystko.

Po którym meczu była złość i wielki niedosyt?

- Było sporo takich spotkań, w których czuć było niedosyt, szczególnie pierwszy mecz sezonu, który wygrywaliśmy 3:0, żeby przegrać 3:4. Mogę też do takich meczów zaliczyć starcie z Lublinianką w Lublinie czy mecz z Opolaninem u siebie, w którym mieliśmy dwie „setki", a przegraliśmy 0:1 mimo totalnej dominacji na boisku.

Wiosną powalczycie w grupie mistrzowskiej. Jakie będą cele?

- Mamy już zapewnioną grupę mistrzowską, ale zostało jeszcze parę spotkań rundy zasadniczej. Na pewno skupimy się na tym, żeby je wygrać i mieć jak najwięcej punktów w grupie mistrzowskiej. To, co się w niej wydarzy, to już jednak niewiadoma. Myślę, że będzie to bardzo ciekawe pół roku, a za cel powinniśmy sobie stawiać awans. Mamy bardzo mocny zespół i bardzo dobrych trenerów. Przed nikim nie będziemy czuć strachu.

Młodzież z Górnika II może pójść w świat? Którym zawodnikom wróżysz grę na poważnym poziomie?

- To jest takie pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Piłka nożna to sport, w którym trzeba mieć bardzo dużo szczęścia, znaleźć się w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie. Tak naprawdę mógłbym wymienić każdego, bo każdy posiada duży potencjał, a to, kto zagra na jakim poziomie, zależy z całą pewnością od ciężkiej pracy i poświęcenia, ale także od tego, na ile Bóg pozwoli.

Czym zajmujesz się oprócz gry w piłkę?

- Studiuję na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie. Jestem na kierunku transport i logistyka. Mam nadzieję, że za parę miesięcy zostanę inżynierem.

I co dalej?

- Czas pokaże.

IV LIGA - gr. I

MECZ ZALEGŁY
(04.12., godz. 12:00)
POM Iskra - Lublinianka

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	17	38	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
7.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
8.	POM Iskra Piotrowice	17	22	20:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I zakończyli grę w 2021 roku.

mp

IV LIGA - gr. II

MECZ ZALEGŁY
Kłos - Hetman 3:4
DO ROZEGRANIA
(04.12., godz. 12:00)
Hetman - Granit

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Werbkowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczanka Świdnik	18	36	36:21
4.	Start Krasnystaw	18	35	42:13
5.	Granit Bychawa	17	35	44:21
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	18	19	27:41
10.	Hetman Zamość	17	11	20:44
11.	Igros Krasnobród	18	10	26:56
12.	Brat Siennica Nadolna	18	3	17:75

Piłkarze IV ligi - gr. II zakończyli boje w tym roku.

mp

Oleksiejczuk ma pas! Cezary chce walczyć z Materlą

Cezary Oleksiejczuk został nowym mistrzem wagi półśredniej! Zawodnik pochodzący z miejscowości Barki w powiecie łęczyńskim pokonał jednogłośną decyzją sędziów (50:45, 50:45, 50:45) Aiguna Akhmedova i odebrał pas organizacji FEN.

Cezary Oleksiejczuk został mistrzem organizacji FEN (fot. Cezary Oleksiejczuk Facebook)

Podczas gali FEN 37 we Wrocławiu wydarzeniem była walka o mistrzostwo w kategorii półśredniej. Młodszy brat Michała, który walczy w największej organizacji na świecie UFC, zaprezentował się znakomicie. - Wygrałem wszystkie rundy. Walczyłem przez pół godziny. Nie spodziewałem się, że rywal wytrzyma. Miałem kilka momentów, w których mogłem skończyć przeciwnika, ale skurczybyk był niezwykle twardy. Musiałem męczyć się na pełnym dystansie czasowym - mówi Cezary Oleksiejczuk.

21-latek przyznaje, że czuł się dobrze. Za nim pięć rund. - Podupadłem, ale dałem radę. Dostałem cios w brzuch, trochę mnie przytkało. Później kontrolowałem walkę z góry. Dobrze czułem się w zapasach. Myślę, że każdy widział moją dobrą pracę defensywną - dodaje.

Oleksiejczuk chciałby spotkać się z Michałem Materlą, jednym z najbardziej znanych zawodników sportów walki w kraju. Wcześniej stoczył bardzo dużo walk w organizacji KSW. - Mam nadzieję, że zmierzę się z ikoną naszej dyscypliny. Michał, proszę Cię, podejmij rękawicę. Wychowywałem się na jego walkach. Dla mnie to spełnienie marzeń. Z Szymonem Kołeckim? Nie. Jest za duży, za ciężki, a przede wszystkim jest moim klubowym kolegą - przyznaje.

mp

eprasa.pl f32451323c

Wójt z wynagrodzeniem prawie dwukrotnie wyższym. Łaje radnych za podwyżki diet

GMINA SPICZYN: Wójt Dorota Szczęsna po tym, jak dostała sowitą podwyżkę, skrytykowała radnych, za to, że chcą dla siebie korzystniejszych zasad wynagradzania.

Rada Gminy w Spiczynie 25 listopada uchwaliła większe wynagrodzenie dla wójt Doroty Szczęsnej i diety dla radnych i sołtysów.

- Zawsze radni w naszej gminie, odkąd ja jestem, to tak jakby wójta karali za to, że żyje, że jest. Zawsze miałam najniższe wynagrodzenie, nigdy praktycznie nie robiłam o to awantury... - mówiła wójt. - W innych gminach mieli maksymalne, a tak państwo decydowali i ja zawsze to przyjmowałam - żaliła się wójt Dorota Szczęsna przed głosowaniem.

Dorota Szczęsna
wójt gm. Spiczyn

Szybciutko żeście sobie podwyższyli, gorzej było zawsze z docenieniem wójta. Nigdy nie miałam większych pretensji, przyjmowałam zawsze z pokorą to, co państwo mi dawali. Nagle wójt będzie zarabiał ustalone kwoty przez państwo, to państwo sobie też PYK, nie myśląc o tym, skąd weźmiemy w tej chwili takie środki

Artur Barczak
przewodniczący Rady Gminy Spiczy

Pani wójt, na podwyżkę wójta było stać, to i na diety dla radnych też jest nas stać. I na to też jest rozporządzenie prezesa Rady Ministrów

Wójt Spiczyna: W końcu ktoś poszedł po rozum do głowy i ustalił odgórnie...

Dorota Szczęsna pełni w samorządzie Spiczyna drugi raz funkcję wójta - od 2014 roku. Przez dwie kadencje jednak nie udało jej się uzyskać przychylności rady gminy. Wójt z większością radnych jest na ścieżce wojennej. Między innymi właśnie ze względu na „stosunek wójt do radnych" do tej pory była najsłabiej zarabiającym włodarzem w okolicy.

Od 1 listopada ze względu na zmianę w prawie radni nie mogą już ustalić wynagrodzenia wójta według swojego „widzimisię". Obowiązuje bowiem rozporządzenie Rady Ministrów określające maksymalne i minimalne pobory wójtów i burmistrzów.

- W końcu ktoś poszedł po rozum do głowy i ustalił odgórnie... - oceniła to wójt Szczęsna.

Wynagrodzenie wójt gminy Spiczyn w bieżącej kadencji oscylowało od kwoty ponad 8 tys. na początku kadencji w 2018 roku, przez ok. 5,5 tys. zł przez rok urzędowania, do kwoty ponownie ponad 8 tys. brutto, jaką zarabiała przez ostatnie miesiące.

Na ostatniej sesji zastępca wójt Bernadeta Przybylska Bartnik zaproponowała radnym, żeby jej szefowa zarabiała 19 470 zł, czyli maksymalną stawkę przewidzianą przepisami dla włodarza tej wielkości gminy.

Taka kwota wynagrodzenia nie znalazła akceptacji radnych, którzy jednomyślnie (12 głosów) uchwalili wynagrodzenie w dolnych granicach przewidzianych nowymi przepisami - 15 576 zł. Wójt otrzyma wyrównanie od 1 sierpnia br.

Bo niektórzy radni się nie pokazują między sesjami

O ile podniesienie wynagrodzenia wójt gminy Spiczyn nie wywołało emocji, o tyle już zamiar podwyżki diet radnych z zamianą na „ryczałt" wywołał żarliwą dyskusję. Najgłośniej przeciwko takiemu wynagradzaniu dla radych oponowała wójt, pozostająca w konflikcie z większością opozycyjną.

- Dlaczego ryczałt? Niektórzy radni nawet się nie pokazują między sesjami. W ogóle nie widać. Na komisje też raczej rzadko przychodzą! - protestowała.

Wójt miała zastrzeżenia do wniesionej „nagle" na sesję uchwały zakładającej zryczałtowane kwoty diet radnych.

- Po pierwsze tej uchwały nie widzieliśmy - podnosiła wójt. - Ryczałtem u nas nigdy radni nie mieli płacone. Ryczałtem to co miesiąc musimy płacić duże pieniądze, czy nas na to stać? - oponowała wójt.

Podwyżki, jak mówiła, mogą być rozważane, ale najwcześniej od przyszłego roku.

- Szybciutko żeście sobie podwyższyli, gorzej było zawsze z docenieniem wójta. Nigdy nie miałam większych pretensji, przyjmowałam zawsze z pokorą to, co państwo mi dawali. Nagle wójt będzie zarabiał ustalone kwoty przez państwo (rząd-red), to państwo (radni-red.) sobie też PYK, nie myśląc o tym, skąd weźmiemy w tej chwili takie środki - docinała.

Wynagrodzenie w formie ryczałtu otrzymywane jest co miesiąc. Przewodniczący rady Artur Barczak w dyskusji z wójt zwrócił uwagę, że w uchwale określono system potrąceń za nieobecność radnego czy sołtysa w posiedzeniu sesji, czy komisji.

Wójt Spiczyna do radnego Zgierskiego: pan nigdy nie podjął decyzji

Wójt apelowała do radnych o rozwagę i zastanowienie się nad podniesieniem sobie diet wypłacanych w formie ryczałtu w trosce o budżet gminy. Podała przykład stawki dla przewodniczącego komisji.

- Czy będzie komisja, czy nie, będziemy co miesiąc wypłacać po 600 zł osobie? Tak, jak na przykład, sorry, ale muszę to powiedzieć, panie przewodniczący komisji rolnictwa - mówiła wójt do radnego Artura Zgierskiego. - Pan nigdy konkretnego zdania nie zabrał w sprawie...

- Ja chcę wiedzieć i mieszkańcy też, za co będą radni brać pieniądze? Bo jeżeli jest komisja, a przewodniczący komisji nie jest w stanie podjąć żadnej decyzji, to za co to jest płacone? - argumentowała wójt.

- Pani wójt jakby się zastanowiła, to by wiedziała, że trzy przyciski to są właśnie po to, że można się wstrzymać i głosować za i przeciw. A nie gadać głupoty - żachnął się na to radny Zgierski.

- Jak jestem tutaj siedem lat, to pan nie podjął żadnej decyzji. Pan był zawsze przeciwny wójtowi, tak samo wynagrodzeniu - kontynuowała spór wójt Szczęsna

- Szkoda bardzo, 20 tysięcy dla wójta to można dać - odciął się z miejsca Artur Zgierski, prowokowany słowami wójt Szczęsnej.

Przerwę, przerwę! - skandowali obecni na sali obrad w Spiczynie samorządowcy pod nadmiarem „wrażeń".

Przewodniczący: Niejeden sołtys ma więcej niż radny

Po przerwie włodarz nadal forsowała podniesionym tonem swoją rację. Jej zdaniem sołtysi bardziej od radnych angażują się w działalność sołectw i ich wynagrodzenie powinno być porównywalne do wynagrodzenia radnych.

- Pani wójt, pani wie, że niejeden sołtys ma więcej niż radny: z „inkaso", plus za udział w sesjach... Spójrzmy prawdzie w oczy - kwitował przewodniczący Rady.

- Sołtysi robią więcej czasami jak pan - odcięła się wójt.

Radni jednomyślnie przegłosowali podwyżki diet, ale nie od 1 grudnia, jak zakładał projekt uchwały, ale od 1 stycznia 2022 roku.

Diety radnym ustalano jeszcze w 2015 roku - przewodniczący rady miał ryczałt miesięczny - 850 zł miesięcznie, wiceprzewodniczący - 250 zł. Za udział w sesji RG: przewodniczący stałych komisji dostawał 250 zł, pozostali radni uczestniczący w sesjach, czy posiedzeniach komisji - 200 zł.

Po 1 stycznia 2022 roku miesięczna dieta w wysokości zryczałtowanej wyniesie - przewodniczący rady gminy - 1000 zł, wiceprzewodniczący - 700 zł, przewodniczący stałych komisji - 600 zł, pozostali radni - 500 zł. Rocznie do kieszeni radnego wpłynie 6 tys. zł, poprzednio, jak wynika z oświadczeń majątkowych, było to ok. 3-4 tys. zł.

Kwota diety ulegnie obniżeniu o 20 proc. za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na sesji lub posiedzeniu komisji. W przypadku pełnienia przez radnego kilku funkcji przysługuje mu dieta z najwyższą stawką.

Sołtysi mieli w 2015 r. ustaloną miesięczną dietę w wysokości 100 zł za udział w sesji. Według nowej uchwały wzrosła ona do 150 zł. Za uchwałą głosowało 12 radnych (jednomyślnie).

Magdalena Sych

Nowy Radzic i Wólka Nowa bez przedstawiciela w radzie gminy Spiczyn

Kotowski rezygnuje. Nikt nie stanął do wyborów

Daniel Kotowski „z powodów osobistych" zrzekł się mandatu radnego gminy Spiczyn.

Pismo o zrzeczeniu się mandatu skierował do Rady 5 października. 14 października Komisarz Wyborczy w Lublinie stwierdził wygaśniecie mandatu.

W wyborach samorządowych w 2018 roku radny zastąpił w składzie Rady Gminy Spiczyn Krzysztofa Szalasta z Komitetu Wyborczego Wyborców „Razem Możemy Więcej", który zdobył 43 głosów wyborców. Daniel Kotowski (35 lat) z Komitetu Wyborczego Wyborców Doroty Szczęsnej - wójt gminy Spiczyn - zyskał poparcie siedmiu mieszkańców więcej, tj. 50 wyborców w okręgu wyborczym Nowy Radzic. Teraz, po prawie trzech latach pracy w samorządzie radny złożył rezygnację z funkcji, jak uzasadnia w piśmie „z powodów osobistych".

Na ostatniej sesji Rady Gminy Spiczyn, przewodniczący rady Artur Barczak poinformował o rezygnacji Daniela Kotowskiego z pełnienia funkcji radnego.

- Rada wysłała do komisarza wyborczego pismo odnośnie zrzeczenie się stanowiska - komisarz wyborczy zarządził wybory na dzień 9 stycznia - informował przewodniczący. Jednakże ogłosił czas na zgłoszenie kandydatów na radnych z tego okręgu. Nie wpłynęła żadna kandydatura z tego okręgu wyborczego.

W związku z brakiem zgłoszonych komitetów wyborczych i kandydatów na radnych wybory uzupełniające zostaną przeprowadzone w późniejszym terminie: pomiędzy 6 a 9 miesiącem, licząc od dnia 9 stycznia 2022 r.

Do czasu wyboru nowego radnego Rada Gminy Spiczyn będzie pracowała w składzie 14 radnych.

MS

Daniel Kotowski „z powodów osobistych" zrzekł się mandatu radnego gminy Spiczyn

eprasa.pl f32451323c

Mieszkańcu, uważaj! Jeśli ktoś wyrzuci odpady na Twoje pole, to Ciebie obciążą kosztami utylizacji!

Śledztwo umorzone, sprawcy niewykryci. Odpady musieli usunąć... poszkodowani

Fot. Archiwum/UG w Niemcach

Pojemniki były rozrzucone w dwóch miejscach. Nie były one szczelne, więc substancje mogły wydostawać się na zewnątrz i trafić np. do gleby. Ktoś zrobił sobie z tego niezły biznes - utylizacja takich odpadów może kosztować nawet kilkaset tysięcy złotych

Wydawałoby się, że przetransportowanie kilkudziesięciu tysiąclitrowych zbiorników z chemikaliami, a następnie wyrzucenie ich na cudze pole nie może zostać niezauważone. Nic bardziej mylnego. Prokuratura właśnie umorzyła śledztwo w sprawie odpadów znalezionych w Osówce, a kosztem ich utylizacji obciążono poszkodowanych mieszkańców.

Chemiczna niespodzianka

Blisko 30 pojemników, każdy o pojemności 1000 litrów, wypełnionych podejrzanymi substancjami - cieczami i ciałami stałymi znaleziono w listopadzie 2019 roku w Osówka w gminie Niemce, na terenach w pobliżu strzelnicy. Natknęli się na nie myśliwi. Pojemniki były rozrzucone w dwóch miejscach. Nie były one szczelne, więc substancje mogły wydostawać się na zewnątrz i trafić np. do gleby.

Badania wykazały, że jest to mieszanina środków czyszczących do metali, środków do usuwania związków rozpuszczalników i farb.

- Nie są to odpady szczególnie niebezpieczne dla otoczenia. Niemniej, miejsce, w którym je porzucono, nie jest odpowiednim miejscem do ich składowania. One muszą zostać zutylizowane - podkreślała wówczas Janina Daciuk z WIOŚ w Lublinie.

Nikt nie zgarnął nagrody. A śledczy nie zgarnęli sprawców

Sprawców podrzucenia chemikaliów próbowała ustalić policja. Wójt gminy do spółki z właścicielami działek ustanowił nawet nagrodę pieniężną za informacje o tym, kto mógł stać za tym czynem. Najpierw 5, a potem już 25 tys. zł. Te wszystkie zabiegi okazały się nieskuteczne. - Postępowanie zostało umorzone wobec niewykrycia sprawcy - informuje prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. - Cały czas jednak przez policję prowadzone są czynności. Jeżeli coś nowego zostanie ustalone, postępowanie zostanie niezwłocznie podjęte - dodaje. Swojego rozczarowania takim obrotem spraw nie kryje wójt gminy Niemce.- Jak można nie znaleźć sprawcy? Przecież to było prawie 30 mauzerów, każdy ważący tonę. Były ślady kół... - irytuje się Krzysztof Urbaś.

„Lepiej dobrze obiecać, jak byle jak zrobić"

Odpady znajdowały się w miejscu, w którym je znaleziono, przez dwa lata. Trudno było bowiem ustalić, kto ma się zająć opłaceniem ich utylizacji. A takie przedsięwzięcie do najtańszych nie należy.- Sfinansowanie utylizacji tych odpadów miało być oparte na pieniądzach wyłożonych przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, wojewodą lubelskim i gminą Niemce. Skończyło się na pięknych deklaracjach wojewody i przedstawicieli WFOŚiGW, a nawet samego szefa Narodowego FOŚiGW, bo i u niego w Warszawie byłem na rozmowie w tej sprawie. Jak to mówią: „lepiej dobrze obiecać, jak byle jak zrobić" - ironizuje Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce.

Krzysztof Urbaś,
wójt gminy Niemce
- Jak można nie znaleźć sprawcy?! Przecież to było prawie 30 mauzerów, każdy ważący tonę. Były ślady kół...

Uwaga! Zapłacisz za nieswoje śmieci na swoim polu

W komunikacie opublikowanym na stronie internetowej Urzędu Gminy w Niemcach czytamy, że „nie mając już innych możliwości, na podstawie obowiązujących przepisów" urzędnicy w kwietniu nałożyli „obowiązek usunięcia odpadów na właścicieli działek, na których znajdowały się odpady". Jak informuje gmina, zostały one usunięte przez specjalistyczną firmę we wrześniu i listopadzie. Wójt we wspomnianym komunikacie „szczególne podziękowania kieruje przede wszystkim do właścicieli tych terenów, którzy rozumiejąc trudną sytuację gminy, a także dbając o bezpieczeństwo naszych mieszkańców bezzwłocznie usunęli toksyczne odpady na własny koszt".

- Gmina zmotywowała przedsiębiorców będących właścicielami tych działek, by usunęli odpady na swój koszt. Przekonałem ich, by wzięli to na siebie. Problem został rozwiązany - ucina enigmatycznie wójt. - Podejrzewam, że obaj mieszkańcy zapłacili za to po 250 tys. zł. Jak ich zmotywowałem? Trzeba z ludźmi rozmawiać po ludzku. Nie wstydzić się poprosić - dodaje.

Pytamy więc wójta: co się stanie w sytuacji, gdy takie odpady zostaną wyrzucone na pole „przeciętnego Kowalskiego", dla którego nie do pomyślenia byłoby wyłożenie takiej kwoty na posprzątanie toksycznych śmieci?

- Wtedy gmina byłaby zmuszona brać udział w kosztach utylizacji, co obciążyłoby cały budżet. A na budżet składamy się wszyscy jako mieszkańcy - odpowiada Krzysztof Urbaś.

Zamontują kamery?

Urzędnicy z Niemiec myślą o zamontowaniu monitoringu przynajmniej na kilku newralgicznych skrzyżowaniach ulicznych w gminie. - Taki monitoring okazuje się bardzo przydatny. Kontrola najwyższym stopniem zaufania - zapowiada wójt gminy Niemce.

Dominik Smagała

Powstaje gigantyczna chlewnia. Ostatnie dni na uwagi mieszkańców

Świń może być nawet blisko 10 tysięcy, czyli czterokrotnie więcej niż w przeszłości. Taką chlewnie chce budować inwestor w Michowie.

Inwestycja ma znaleźć się na działce o powierzchni ponad 7 hektarów od sierpnia ubiegłego roku należącej do Henryka i Teodozji Amanowicz, z miejscowości Dobrosławów w powiecie puławskim. Inwestor wystąpił do Urzędu Gminy w Michowie o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach.

Dołączył m.in. raport oddziaływania inwestycji na środowisko. Wynika z niego, że hodowla świń będzie czterokrotnie większa niż w przeszłości. Będzie w niej ponad 9,5 tys. sztuk trzody chlewnej.

W tym miejscu od lat 70-tych hodowlę świń prowadziła Spółdzielnia Kółek Rolniczych, a później Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Michowie. Od sierpnia 2020 roku teren ten jest nieużytkowany i ma nowego właściciela, który planuje obiekt rozbudować.

Taka inwestycja wymaga uzyskania decyzji środowiskowej, czyli rozeznania jak inwestycja wpłynie na środowisko naturalne oraz na życie sąsiadów i użytkowników okolicznych nieruchomości. Chlewnia po rozbudowie to m.in. siedem budynków inwentarskich połączonych łącznikami wraz z niezbędną infrastrukturą, budynki: kwarantanny, knurów, kuchni oraz kotłowni, zbiornik na ścieki bytowe, kontener na sztuki padłe i ubite z konieczności, kontener na czasowe gromadzenie odpadów stałych, ogrodzenie o wysokości min. 150 cm z podmurówką.

W skład gospodarstwa wejdzie też zbiornik na gnojowicę o średnicy ok. 30 m, wysokości użytkowej ok. 4 m. i pojemności ok. 2608 m3 - ok. 690 mkw., (wcześniej było 9 zbiorników na gnojówkę o pojemności łącznej ok. 700 m3).

Nie będzie słychać ani czuć

Autorzy raportu wykluczają niekorzystny wpływ planowanej inwestycji w fazie jej realizacji, eksploatacji i likwidacji na zdrowie i życie ludzi („możliwy wpływ na zdrowie i życie ludzi związany jedynie z nie przestrzeganiem zasad BHP"), oraz w zakresie m.in. zanieczyszczenia powietrza, hałasu, gospodarowania odpadów. Najbliższe zabudowania - dom jednorodzinny - położone są 900 metrów od chlewni, a sąsiedztwo od północy, wschodu i południa stanowi las, który jest - jak zaznaczają - naturalnym ekranem akustycznym. Od zachodu działka nr 901 graniczy z drogą wojewódzką nr 809.

„Można stwierdzić, że skala działalności, jej charakter i lokalizacja powodują, że wielkość i złożoność oddziaływania będzie niska (ograniczać się będzie do granic inwestycji), a obciążenie istniejącej infrastruktury technicznej w pełni będzie bezpieczne dla środowiska naturalnego" - czytamy w raporcie.

„Zapachy" pochodzące z rozkładu martwej materii organicznej oraz odchodów zwierzęcych mają być niwelowane i nie oddziaływać szkodliwie na zdrowie człowieka. Problemu ma nie być także z hałasem.

„W chlewni zastosowany zostanie niskoemisyjny - bezściółkowy system utrzymania świń. W systemach bezściółkowych odchody świń magazynowane są w zbiornikach (kanałach) głównie pod podłogą szczelinową. Emisję amoniaku mają zmniejszyć poprzez m.in: „poprawę zachowania zwierząt oraz układu kojców". Chlewnia będzie produkować blisko 15,5 tys. m3 gnojowicy rocznie. Inwestor zapowiada, że zagospodaruje ją na użytkach rolnych jako nawóz, a część trafi do biogazowni w Przypisówce.

Początek procedury

Inwestor obiecuje miejsca pracy nie tylko w chlewni, ale też w firmach współpracujących. Ich liczbę szacuje na 100.

Obwieszczenie wójta gminy Michów o przystąpieniu do przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko obowiązuje od 8 listopada jeszcze tylko do 7 grudnia. To czas na wniesienie ewentualnych uwag wniosków i opinii mieszkańców do planowanej inwestycji.

- Wszyscy mogą zapoznać się z dokumentami dotyczącymi chlewni po Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej pana Amanowicza - mówił ostatnio wójt Michowa Janusz Jankowski. - To jest tak jakby początek procedury (konsultacji społecznych - red.).

MS

eprasa.pl f32451323c

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA/ROZMOWA Z TRENEREM BŁĘKITU CYCÓW

Czeka nas zażarta walka o zachowanie ligowego bytu

- Mam nadzieję, że podołamy. Jak obserwuję naszych zawodników, to widzę w nich potencjał. Mamy trochę mankamentów w drużynie, zbyt mała rywalizacja jest choćby wśród młodzieżowców - mówi w rozmowie ze Wspólnotą Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców.

Fot. Błękit Cyców

- Jakość naszej ekipy z Prusakiem, Nikitoviciem i Bronowickim w składzie jest większa o 60-70 proc. Cała drużyna funkcjonuje inaczej. Jest większy porządek, większa dyscyplina - mówi trener Paweł Kamiński

Jest Pan zadowolony z dorobku drużyny po rundzie jesiennej?

Uzbieraliśmy 16 punktów, ale mam wrażenie, że kilka punktów nam uciekło. Trudno grało się z faworytami do awansu, czyli Stalą Poniatowa, KS-em Cisowianką Drzewce czy Janowianką Janów Lubelski. Te zespoły odstają od reszty stawki. Początek mieliśmy bardzo trudny, to wtedy pogubiliśmy dużo punktów. Porażka w Niedrzwicy Dużej, gdzie przegraliśmy z Orionem, pozostawiła duży niedosyt. Powinniśmy tam przynajmniej zremisować. Podobnie było w Piaskach. Czerwona kartka w meczu z Garbarnią Kurów czy strzelenie sześciu goli Wiśle II Puławy, a pomimo tego brak zwycięstwa... Z naszego wyniku jesteśmy jednak generalnie zadowoleni. Nie jest źle, jak na beniaminka. Liga jest wyrównana. Runda wiosenna jest dużo trudniejsza, czeka nas zażarta walka o zachowanie ligowego bytu. Mam nadzieję, że podołamy. Jak obserwuję naszych zawodników, to widzę w nich potencjał. Mamy trochę mankamentów w drużynie, zbyt mała rywalizacja jest choćby wśród młodzieżowców.

Z czego wynikał tak trudny początek sezonu? Przegraliście pięć pierwszych meczów rundy jesiennej.

Zapłaciliśmy frycowe. Po serii porażek wygraliśmy trzy mecze z rzędu i sytuacja się ustabilizowała. Wróciliśmy na właściwe tory. Na początku sezonu mocno przestrzeliliśmy z ustawieniem, później zaczęliśmy grać na dwójkę napastników i drużyna zaczęła wygrywać.

Na ile Sergiusz Prusak, Veljko Nikitović i Grzegorz Bronowicki - najbardziej doświadczeni gracze waszego zespołu, z przeszłością na wysokim poziomie - pomogli wam w rundzie jesiennej?

Ich pomoc jest nieoceniona. Jakość naszej ekipy z nimi w składzie jest większa o 60-70 proc. Cała drużyna funkcjonuje inaczej. Jest większy porządek, większa dyscyplina. Cenna jest ich postawa w szatni, podpowiedzi na boisku. Mamy kilku młodych chłopaków, którzy uczą się futbolu i mają taki przykład. Dla tej młodzieży to rewelacja. Pochwała za dobrze wykonaną robotę od takiego zawodnika dla młokosa to duża sprawa.

A nie jest tak, że gdy ci zawodnicy są na boisku, to rywale bardziej się na was mobilizują? By strzelić Prusakowi, ograć Nikitovicia, wygrać pojedynek z Bronowickim?

Z pewnością tak jest, to działa w dwie strony. Widać to na boisku. Jest podejście w stylu: „będę grać na zawodnika, który powstrzymał Cristiano Ronaldo (w 2006 roku Grzegorz Bronowicki zaliczył wzorowy występ w meczu Polska - Portugalia, wygranym 2:1 przez biało-czerwonych, w którym świetnie zaprezentował się w pojedynkach z „CR7" - przyp. red.), to teraz zobaczymy, czy powstrzyma mnie". Z drugiej strony ci nasi doświadczeni zawodnicy mają swoje lata i trudno im rywalizować z młodymi chłopakami. Nie mają już takiej skoczności, zwrotności i dynamiki. Nadrabiają doświadczeniem, ustawieniem, jakością zagrań.

Będziecie się rozglądać za wzmocnieniami w przerwie zimowej?

To specyficzny okres, bo trudno jest pozyskać wartościowego zawodnika. Chcielibyśmy jednak się wzmocnić, bo nasza kadra, nawet w porównaniu do poprzedniego sezonu w A-klasie, została mocno uszczuplona. Kilku zawodników po prostu nie podjęło treningów i odpuściło granie na wyższym poziomie. Zdajemy sobie sprawę, że przeciwnicy układają terminarz meczów domowych z Błękitem tak, by pokrywały się one z meczami Górnika Łęczna w PKO Ekstraklasie. W związku z tym „Serek", „Velo" czy Grzegorz Bronowicki nie zawsze mogą nam wtedy pomóc. Liczymy na pozyskanie dwóch, trzech graczy. Wzmocnień potrzebują wszystkie formacje: obrona, pomoc, atak. Przydaliby się młodzieżowcy, do podniesienia rywalizacji. Gramy Kewinem Paziem, który ma 16 lat. W wielu meczach trudno było mu podjąć czysto fizyczną walkę z rywalami.

Który z ligowych rywali zrobił na Panu największe wrażenie w rundzie jesiennej?

KS Cisowianka Drzewce. Nawet pomimo tego, że prowadziliśmy w tym spotkaniu, a potem doprowadziliśmy do remisu 2:2 (ostatecznie KS Cisowianka wygrał 5:2 - przyp. red.), to jakość piłkarska tej drużyny jest bardzo duża. Ciężko będzie ich powstrzymać. Mają w swoim składzie zawodników, którzy jeszcze niedawno grali w wyższych ligach. Do tego są to zawodnicy w sile wieku. Wielu z graczy tej drużyny gra ze sobą od kilku lat i od lat współpracują z trenerem Gizą. Ciekawa będzie ich rywalizacja ze Stalą Poniatowa o awans do IV ligi. „Stalówka" też ma swoje aspiracje, ściągnęli Pawła Kaczmarka, który niedawno jeszcze grał na wysokim poziomie. To drużyny, które dysponują dużymi pieniędzmi, jak na klasę okręgową. Taki Kaczmarek nie gra tu za czapkę śliwek czy 200 zł. My mamy określony budżet i musimy się w nim zamknąć.

Jakie plany na przerwę zimową?

Wracamy do treningów w połowie stycznia, mamy dwa i pół miesiąca okresu przygotowawczego. Pierwszy sparing zagramy 30 stycznia. Zaczniemy od rywali z niższych lig. Będziemy trenować na orliku i sali gimnastycznej w Cycowie. Być może potrenujemy też siłowo w jednym z klubów fitness w Łęcznej.

Rozmawiał Dominik Smagała

Zawodnik MKS Lubartów wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Patryk Berger z MKS Lubartów został wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa Świata federacji GPC w Trójboju Siłowym odbyły się w Pabianicach. Zawody obejmowały konkurencje: przysiady, wyciskanie sztangi w leżeniu, martwy ciąg. - Walka w martwym ciągu była zaciekła. Patryk w trzecim podejściu podniósł 252,5 kg, jednak zaliczone zostało tylko przez jednego z trzech sędziów. Wraz z rywalem z Armenii miał zaliczone po 250 kg, a w taką sytuację sporną rozstrzygnęła lżejsza o kilogram waga rywala dając mu drugie miejsce - informuje klub. Ostatecznie Patryk Berger zdobył Wicemistrzostwo Świata w przysiadzie z wynikiem 200 kg oraz III Miejsce Mistrzostw Świata w martwym ciągu z wynikiem 250 kg.

Marcin Kusyk

Patryk Berger z MKS Lubartów został wicemistrzem świata w podnoszeniu ciężarów

Pływackie Mistrzostwa Powiatu w Lubartowie. Dobre wyniki ZS 2

W Mistrzostwach Powiatu w Pływaniu Sztafetowym 25 listopada dobre wyniki uzyskała reprezentacja ZS 2. Sztafety dziewcząt i chłopców zajęły I miejsca, dobre były też wyniki indywidualne.

Sztafeta dziewcząt w składzie:
Oliwia Podleśna I M
Aleksandra Warowna I B
Dagmara Bylina III P
Zuzanna Budzyńska III B
Aleksandra Karpińska III B
Lena Winiarska III S
rezerwa: Laura Jędryszka II B

Sztafeta chłopców w składzie:
Szymon Bąbol III S
Karol Białoszewski I W
Paweł Jankowski I G
Mateusz Lec III N
Aleksander Pęksa II M
Michał Suska II S
rezerwa: Jakub Mazurek I W
Maksymilian Zbiciak I W
Kamil Socha I W
Filip Józefaciuk I T
Szymon Trykacz I T

Wyniki indywidualne:

Aleksandra Warowna - 50 m styl motylkowy **- I miejsce**
Oliwia Podleśna - 50 m styl dowolny - **I miejsce**
Laura Jędryszka - 50 m styl. grzbietowy - **I miejsce**
Lena Winiarska - 50 m styl. grzbietowy **- II miejsce**
Dagmara Bylina - 50 m styl klasyczny **- I miejsce**

Szymon Bąbol - 50 m styl motylkowy - **I miejsce**
Karol Białoszewski - 50 m styl grzbietowy **- I miejsce**
Paweł Jankowski - 50 m styl grzbietowy **- II miejsce**
Mateusz Lec - 50 m styl klasyczny **- II miejsce**
Aleksander Pęksa - 50 m styl dowolny **- I miejsce**
Kamil Socha - 50 m styl dowolny **- IV miejsce**

Zwycięskie sztafety z ZS 2

Marcin Kusyk

eprasa.pl f32451323c

Na Zasadniej już nie przyciśniesz. Próg co... 200 metrów

Gmina Michów: Od tygodnia porządku na ulicy pilnuje nie jeden, a czterech „leżących policjantów" (patrz. progi zwalniające).

Ich montażu domagali się mieszkańcy, którzy skarżyli się na kierowców przekraczających prędkość. W listopadzie ubiegłego roku gmina umieściła na tej ulicy progi podrzutowe zamiast progów zwalniających. Wykazała to kontrola starostwa, po tym jak władze gminy zawiadomiły urząd o odebraniu inwestycji. Progi trzeba było zdemontować. Ponownie pojawiły się w połowie listopada. Urzędnicy musieli dostosować liczbę progów do przepisów i stąd na 800 metrowym odcinku drogi pojawiło się - nie jeden, dwa progi, jak chcieli mieszkańcy - ale cztery progi, które skutecznie spowolnią kierowców.

- Czy ta ilość i ten sposób umiejscowienia tych progów usatysfakcjonuje ludzi, którzy od lat domagali się spowalniaczy na ulicy Zasadniej? - pytamy Romana Aftykę, radnego, który od lat lobbował w tej sprawie w samorządzie Michowa.

- Przepisy o ruchu drogowym jednoznacznie wskazują w jakiej odległości od skrzyżowania i znaku STOP należy umiejscowić próg zwalniający, i nie możemy tu „samowolki" uprawiać. Decydować, czy chcemy jeden, czy dwa progi - mówi radny. - Być może będą ludzie mówili, że na tym odcinku jest to zbyt duża ilość tych progów, jednak musieliśmy działać zgodnie z przepisami i nie mogliśmy ich przekroczyć. Radny podkreśla, że przez progi można łagodnie przejechać.

- Nie ma już tego podrzutu, którego mogliśmy doświadczyć w przypadku progów, które wcześniej były zainstalowane - mówi. - Oczywiście należy zwolnić do 20 km/h zgodnie ze znakami ograniczenia prędkości, jakie tam się znajdują i przejeżdża się spokojnie.

Magdalena Sych

Roman Adamczyk,
przewodniczący RG Michów

- Zaważył ten znak STOP. Jeżeli tego znaku by nie było, moglibyśmy dwa progi zamontować. Ustawa mówi ściśle w tym przypadku, od linii zatrzymania pierwszy próg musi być umieszczony w odległości nie mniejszej niż 40 m i nie większej niż 60 m. A każdy następny nie dalej niż 150 m. Wychodzi, że na tej długości drogi musimy mieć tyle progów, i to już jest seria progów. Jeden próg to koszt ponad 2 tys. zł. Łącznie z montażem wartość inwestycji to około 10 tys. zł

Po zmianie organizacji ruchu ulica została odpowiednio oznakowana. Cztery progi zwalniające powinny ostatecznie wyhamować pędzących tu kierowców

Radni z Sernik na stojąco bili brawo pogranicznikom

- Dziękujemy - wypowiedzieli wspólnie radni pod adresem służb mundurowych i przez chwilę bili brawo.

Zanim radni rozpoczęli obrady, wyrazili swoje poparcie dla służb: Straży Granicznej, Wojska Polskiego,Wojsk Obrony Terytorialnej i Policji, strzegących wschodniej granicy. Z taką inicjatywą wystąpił przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki. - Chciałem powiedzieć coś, nie tyle o sytuacji na granicy wschodniej, Polski z Białorusią, ile o sytuacji naszych służb mundurowych: żołnierek, żołnierzy, policjantek, policjantów, pań i panów ze Straży Granicznej, którzy mają bardzo trudną sytuację. Oczywiście my nie jesteśmy w stanie im w żaden sposób pomóc, ale możemy ich wesprzeć. Dzisiaj na forach internetowych, również w prasie, niektórych gazetach, jest tyle hejtu wysyłanego pod adresem tych służb, że ja nie mogę przejść nad tym do porządku dziennego. Ci ludzie często za połowę lub mniej dniówki tzw. celebrytów pilnują naszych granic przez cały miesiąc. Zostawili swoje rodziny, swoje dzieci, żony, mężów, matki, ojców i są tam na granicy - powiedział przewodniczący. - Dlatego chciałem zaproponować, żebyśmy krótkimi brawami, na stojąco, krótkimi brawami zaznaczyli, że samorząd gminy Serniki gorąco wspiera ludzi, którzy dbają o nasze bezpieczeństwo. W odpowiedzi na jego wystąpienie radni wstali z miejsc, razem wypowiedzieli słowo: „Dziękujemy!" i przez chwilę bili brawo.

Marcin Kusyk

24
LUBARTOW
24wspolnota.pl

„SMAKI TRADYCYJNE NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI" III CZ.

Celem realizacji zadania „Smaki tradycyjne na szlaku srebrnej łuski" jest identyfikacja niematerialnego dziedzictwa kulturowego Ziemi Lubartowskiej - dziedzictwa kulinarnego. Niemniej w centrum naszych zainteresowań jest także promocja dziedzictwa materialnego - ludowego stroju lubartowskiego. Strój jest kolejnym integralnym elementem życia wsi i nie tylko wsi. Tradycyjne, regionalne stroje ludowe były zakładane w chwilach szczególnych, świątecznych. W każdym regionie wyglądały inaczej, co wynikało z tradycji, dostępności materiałów, zamożności. Strój, sztuka są elementem kształtowania tożsamości regionalnej poprzednich pokoleń. Stanowią nasze korzenie, o których należy pamiętać.

W ramach projektu strój został zamówiony i zakupiony w Pracowni Strojów Regionalnych i Narodowych Bronice-Kolonia 28 24-150 Nałęczów u państwa Marty i Romana Miśniakiewiczów https://stroje-ludowe.pl/. Koordynator projektu -Małgorzata Zdzienicka uczestniczy w stroju regionalnym w spotkaniach integracyjnych mieszkańców w celu przypomnienia czy wręcz zapoznania z regionalnym strojem lubartowskim. Przypominamy strój w nadziei, że członkowie KGW, mieszkańcy Ziemi Lubartowskiej zechcą wrócić do swoich korzeni, co byłoby dużą atrakcją turystyczną. Informacje o stroju, jego elementach oraz zdjęcia znajdą się również w publikacji „Smaki tradycyjne na Szlaku Srebrnej Łuski". Mając strój, przyszedł czas na realizację kolejnego punktu projektu, a mianowicie na warsztaty kulinarne. Celem warsztatów jest odtworzenie dawnych, tradycyjnych przepisów. Zaplanowano w projekcie 10 warsztatów i 10 spotkań z mieszkańcami w celu promocji kuchni tradycyjnej czyli dań przygotowanych na warsztatach. Spotkania mają na celu także integrację społeczeństwa. Pierwsze - pionierskie warsztaty i spotkanie odbyło się w Rozkopaczewie II. Na warsztatach panie z KGW Rozkopaczew II przygotowały zacierkę, gały z ziemniaków i kaszy jaglanej, bułeczki drożdżowe z kaszą gryczaną i białym serem, pierogi z wąsem/pierogi z targanej słomy, babkę ziemniaczaną z kaszą gryczaną. Mnóstwo rozmów, pracy, śmiechu, wymiany przepisów, bo w każdym domu babcie i mamy miały swoje „sekrety kulinarne", atmosfera twórcza ! Powstały pyszności ! Na spotkaniu było miło gościć burmistrza Ostrowa Lubelskiego p. Józefa Gruszczyka z małżonką, księdza proboszcza Stanisława Jastrzębskiego z Parafii Św.Teresy od Dzieciątka Jezus w Rozkopaczewie. Gościliśmy także panią Krystynę Hoduń - śpiewaczkę ludową, zdobywczynię licznych nagród w konkursach z zespołem „ Młode Rozkopaczewianki". Zespół młody, ale już nagrodzony na festiwalu w Bukowinie Tatrzańskiej. Pani Krystyna Hoduń z zespołem dała występ dla zebranych Gości. Dziękujemy Gościom za przybycie, zespołowi za występ , Paniom z KGW za przygotowanie pyszności, za miłą atmosferę i chęć udziału w projekcie „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski". Relacja ze spotkania na stronie FB https://www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutro, relacja i przepisy :

https://www.facebook.com/lubelskie.wedrowki.kulinarno.krajoznawcze

Projekt finansowany przez NIW NOWE FIO2021,a realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra".

Koordynator projektu
Małgorzata Zdzienicka

KGW ROZKOPACZEW II Wioleta Smyk, Gabrysia Magryta, Renata Wlazły, Edyta Florek, Małgosia Misiurek, Kasia Taras ,Bożena Wójtowicz , Basia Sobolewska ,Ewa Kot oraz koordynator projektu Małgorzata Zdzienicka

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego p. Józef Gruszczyk z małżonką, ksiądz proboszcz Stanisław Jastrzębski z Parafii Św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rozkopaczewie, Krystyna Hoduń, zespół „ Młode Rozkopaczewianki", koordynator projektu Małgorzata Zdzienicka

Gały ziemniaczane z kaszą jaglaną

Zdjęcia stroju lubartowskiego Marta Miśniakiewicz

eprasa.pl f32451323c

Ten obiekt jest wyjątkowo pechowy...

Wilgoć i grzyb w budynku za miliony. A budowlańcy ostrzegali...

Kilkanaście milionów złotych, sześcioletnia przebudowa, a i tak wychodzą różne problemy. W budynku przy ul. Słowackiego 7, w którym mieści się Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie, pojawił się grzyb.

Nierozwiązany pozostaje problem wilgoci i wynikającego z niej zagrzybienia w części niedawno odnowionego obiektu przy ul. Słowackiego 7. Zagrzybienia pojawiły się w garderobie oraz magazynach rekwizytów i kostiumów, znajdujących się pod sceną PMDK-u. O sprawie pisaliśmy już kilka miesięcy temat na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej".

Grzyb poza gwarancją

Teraz temat poruszono podczas sesji Rady Powiatu Lubartowskiego - budynek jest własnością Starostwa Powiatowego w Lubartowie, jemu podlega też PMDK.

- Czy to zawilgocenie nie podlega gwarancji, czy rękojmi? - dopytywał radny Jerzy Zwoliński.

Starosta przyznała, że zawilgocenie ścian w PMDK Lubartów nie podlega gwarancji. Zadanie wykonywały dwie różne firmy - pierwsza, która w trakcie robót zeszła z placu budowy oraz druga, która podjęła się dokończenia rozgrzebanych prac.

- Firma, która dokończyła budynek, wskazywała w swoich dokumentach ówczesnemu Zarządowi Powiatu, że w przyszłości może wystąpić taki problem z zawilgoceniem budynku. Zarząd Powiatu nie wyraził jednak zgody na odkopanie murów i zabezpieczenie zewnętrzne fundamentów. Firma, która kończyła przebudowę obiektu, nie bierze za to odpowiedzialności - wyjaśniła Ewa Zybała. - Jedyne, do czego poczuwała się firma, która wykonywała przebudowę, było grzanie i wentylowanie pomieszczenia, co powodowało zatrzymanie procesu zawilgocenia. Nie zakończyło to jednak sprawy zagrzybienia pomieszczeń - dodała.

Jerzy Zwoliński dopytywał, dlaczego aktualny Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybałą na czele, który władzę przejął pod koniec 2018 roku, nie zmienił błędnej decyzji poprzedników, czyli władz pod przewodnictwem starosty Fryderyka Puły.

- Firma pewnie i do was się z tym zwróciła. Myślę, że tu jest potrzebna Komisja Rewizyjna - kwitował radny z Lubartowa.

- Drugi wykonawca nie zwrócił się do nas z tą sprawą. To wynikło dopiero podczas użytkowania budynku - ripostowała starosta.

Zalanie, krzywy taras, system przeciwpożarowy

Ewa Zybała zaznaczyła, że zawilgocenie w garderobie nie jest efektem zalania obiektu, do którego doszło niedługo przed jego oficjalnym otwarciem. W wyniku awarii zalana została wówczas m.in. sala taneczna, co spowodowało uszkodzenie podłogi w tym pomieszczeniu. Kłopot stanowi także krzywo ułożony taras. Posiada on zbyt małe tzw. spadki, co powoduje zaleganie wody i namakanie przyległych ścian.

Kolejny poważny problem stanowił niesprawny system sygnalizacji pożarowej. Nie został on podpięty do stacji monitoringu przeciwpożarowego w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lubartowie z powodu licznych usterek systemu, które powodowały fałszywe alarmy pożarowe oraz błędne lokalizowanie pożaru. Usterkę usunięto.

Kłopotliwy spadek po szpitalu

W przeszłości obiekty przy ul. Słowackiego 7 należały do szpitala. Po wyprowadzce SPZOZ-u władze powiatu, do których należy nieruchomość, zdecydowały, że w budynku swoją nową siedzibę znajdą PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Remont zaczął się wiosną 2014 roku, przebudowa - finansowana wyłącznie z budżetu Starostwa Powiatowego - miała się skończyć jesienią 2015 roku. Nie skończyła się, bo generalny wykonawca, firma Eko-Bud z Tarnowa wycofała się z placu budowy.

Kolejnego wykonawcę, który miał zająć się dokończeniem przerwanego remontu, zdołano wybrać dopiero w 2018 roku. Inwestycja została zakończona na początku ub.r. Kosztowała kilkanaście milionów złotych.

Dominik Smagała

Na konkursie ze statystyki

Uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego w Lubartowie uczestniczyli w X Konkursie Statystyczno-Demograficznym Sigma Kwadrat. Pierwszy zespół zdobył czwarte miejsce, tworzyły go uczennice klasy 2G: Julita Bogusz, Martyna Deleżuch i Zuzanna Guz. Drugi zespół zajął szóste miejsce i reprezentowali go uczniowie z klasy 3P: Mateusz Borzęcki, Paweł Dejko i Krystian Rożko. Opiekunami merytorycznymi zespołów były panie Monika Jarosz i Ewa Mikulska

Uczniowie II LO oddawali krew

W dniach 22 - 26 listopada obchodzone są Dni Honorowego Krwiodawstwa PCK. Uczniowie II LO po raz kolejny, pod opieką pana Łukasza Wasyluka, udali się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lubartowie, by oddać tak bardzo potrzebną chorującym krew

Czujnik powietrza w GASPOL-u

Czujnik zamontowano na budynku firmy przy Ul. Gazowej.- Przez całą dobę mierzy stężenie groźnych dla zdrowia cząstek stałych PM 1, PM 2.5 i PM 10, które są podstawowym składnikiem smogu. Zebrane przez czujnik dane trafiają do chmury danych, gdzie są kalibrowane i następnie udostępniane w czasie rzeczywistym poprzez bezpłatną aplikację mobilną Airly. Aplikację można pobrać na dowolny smartfon ze sklepów Google Play i App Store. Stan jakości powietrza można też sprawdzić na stronie internetowej z interaktywną mapą - informuje GASPOL w komunikacie prasowym.

Marcin Kusyk

Uczniowie ZS w Lubartowie poznali historię lubelskich Żydów

Uczniowie klasy II P z Zespołu Szkół nr 2 im. Księcia P. K. Sanguszki w Lubartowie 25 listopada uczestniczyli w drugiej części projektu „Poznajmy się. Śladami lubelskich Żydów". Projekt jest prowadzony przez Muzeum POLIN we współpracy z Ośrodkiem „Brama Grodzka – Teatr NN". Podczas wizyty w Ośrodku młodzież zwiedziła wystawę „Lublin. Pamięć miejsca" i uczestniczyła w warsztatach edukacyjnych

Marcin Kusyk

Siódmoklasiści u licealistów. Uczniowie z SP 3 w II LO w Lubartowie

25 listopada II LO im. P. Firleja w Lubartowie odwiedzili uczniowie klasy 7 ze Szkoły Podstawowej nr 3. Brali udział w lekcji języka angielskiego prowadzonej przez Małgorzatę Machnikowską. Tematem zajęć były „Wesołe stacje zadaniowe". Uczniowie wykonywali zadania w grupach. Były to m.in. ćwiczenia gramatyczne, rozpoznawanie atrakcji turystycznych Londynu. Lekcja została zorganizowana w ramach działalności Centrum Zasobów Dydaktycznych Języka Angielskiego, które funkcjonuje przy II LO.

Marcin Kusyk

eprasa.pl f32451323c